

GAZETA POLSKA

p. Stefan Trocha

Kara i Ojczyzna!

w Brazylii.

Kościół i Szkoła!

Książę Józef Poniatowski.

W setną rocznicę zgonu dnia 19-go października 1813 r.

dla przekazów pocztowych (vales postaes),
w poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”
— rua Aquidaban 87 —

Curitiba — Paraná.

Caixa postal B.

na Kurytybę i okolice: Jan Fauz,
rua America.

Przedpłata wynosi:

8 milrs.	
4 „	
7 posów pap.	
3 dolary	
7 rubli	
16 koron	
14 marek.	

Prenumeratę przyjmują P. P.:

Fauz	Kurytyba, rua America
Majewski	Batel
Domański	plac Tiradentes
Krasinski	Portão
Witosławski	Abranches
Puchalski	São Mathaus
Szklenierz	Prudentopolis
Zubacz	Marechal-Mallet
Frydrych	Iraty
Teodor Drapiewski	Cruz Machado
Ks. Piotr Hajda	Ponta Grossa
Ks. Jakób Wróbel	Agua Branca
Ks. Dworaczek	Col. Muricy
Weil	Lapa — Marienthal
Witkowski	Araucaria
Prejzner	Ivaby.
Gruner	Indayal (S. Catharina)
Argentynie: W. Ks. Władysław Zakrzewski	
Parilla 1555 — Buenos Aires — Palermo.	
W Ameryce Południowej: W. Ks. Hagspiel	
Techny (Mis. Marya). — Illinois.	

„Obowiązkiem jest katolików wszystkie ga-
zety katolickie usilnie popierać”. (Słowa z
listu Ojca św. Leona XIII).

Rodacy! czytajcie i rozpowszechniajcie
„Gazetę Polską” w Brazylii.

Matka królów.

(CZASY JAGIELŁOWE)

przez

J. I. KRASZEWSKIEGO.

Ciąg dalszy.

— Jeżeli pochlebiacie sobie, — krzyknął Hincza — że odszczekaniem z pod ławy, jak niewiesz z Dalewicz, zbędziecie się strasznej kary, mylicie się srodze! Musicie zakosztować tego, co my z łaski waszej cierpieliśmy!

Świadczeli przed sądem z kolei sam ochrzczony Malski potem inni, że Strasz wieści królowi po Krakowie rozsiewał, przed ludźmi królewskimi królowę czernił. Wiadomo też było wszystkim, bo sam książę Witold tego nie ukrywał, że do niego Strasz jeździł do Wilna, przekarżając królowę i z namowy jego książę przed królem obwiniał ją. Wszyscy zgodnie uznawali to na Strasza.

Winowajca na obronę swą nie umiał powiedzieć nic więcej nad to, że o niczem nie wie, że nie skarżył, że nie mówił nic. Wszystkiego się zapierał.

Gdy świadkowie skończyli, Strasz nie mógł więcej, podniósłszy prawicę, wyzywać ich począł na rękę, na sąd boży.

Lecz sądy te nie były już w obyczaju i Hincza pierwszy odparł butnie.

— Żaden rycerski mąż z człowiekiem obwinionym, bez czci, pod oskarżeniem takim zostającym, w szranki wyjść nie może, zmaszałby się, z nierównym sobie i bezczesnym potykając.

Inni też powtarzali za nim, że z oszczercą nikt w pole nie wyjdzie.

Nastąpiło milczenie złowrogie.

Sędzia nie mogąc inaczej, kazał się przysięgą oczyścić Straszowi.

Choć jawnem było krzywoprzysięstwo, winowajca życie ratując, musiał drżącym głosem wyprzeć się tego, czego wielu ludzi poważnych byli świadkami wiarygodnymi. Nie oczyściło go to, ani mogło uwolnić od kary za krzywą przysięgę!

Hincza z Rogowa stał już w pogotowiu z rozkazem króla, aby winowajca natychmiast wydany został staroście sandomierskiemu i w więzy na dnie został zamknięty. Ledwie mu się z bratem dano pożegnać, gdy odedrzwili ciury zamkowe pochycili go i powlekli z sobą. Chciał Hincza, aby do Chęcin był odprawiony, lecz wieża sandomierska nielepszą była od tamtej, w której siedział, a przewozić go nie było potrzeby.

Tak pomszczoną została niewinnie spotwarzona królowa, chociaż nieprzyjaciół jej ust to nie zamknęło.

Królestwo oboje byli już w Krakowie, gdy pokrzywdzony Lutek z Brzezia, ledwie z życiem wyrwawszy się Świdrygiełło, z Wilna powrócił, o pomstę wołając. Zapowiadała się już otwarta wojna z tym bratem niewdzięcznym.

Łamał ręce Jagiełło, nie wiedząc co począć, a czując, iż sam winien był, powołnością swą Świdrygiełło uchwyciłszy w początku Oleśnicki i inni codziennie mu to wyrzucali.

Na jedną z tych chwil gorczy i utyskiwań weszła królowa. Dała naprzód mężowi żale rozwodzić i narzekać długo, potem, gdy bezradny żalił się na dołę swą, mówić począł:

— Radzić potrzeba na to, dopóki czas, bo dalej trudno będzie. Stuchajcie mnie tylko: jako niewieście, samej mi do tych spraw mieszać się nie przystało, uczynicie wy, co doraźcie, nie mówią, że to macie odemnie.

— Radz, — zawołał król, zwracając się do niej — aby skutecznie.

— Świdrygiełło bratem ci jest, — rzekła królowa — ale takim, jakim Kain Ablowi był.

Służbę swoją dla tych ideałów „przypieczętował książę Józef Poniatowski śmiercią bohaterską w wielkiej bitwie ludów” pod Lipskiem dnia 19 października 1813 r. Nietylko Polska, wszystko, co szlachetniejsze było w Europie, oplakiwało zgon tragiczny polskiego rycerza i wodza. Tem większy mamy my potomni obowiązek uczcić dziś po latach stą pamięć księcia Józefa. Bo zaprawdę nikczemny jest naród, który w mgłę zapomnienia pozwala utonąć wielkim swym ludziom. Polska pamięta i dnia 19 października nie zagrzebie w syrkim piasku codzienności.

Kto to był książę Józef Poniatowski? Ks. Józef Poniatowski był bratankiem ostatniego króla polskiego, nieszczęśliwego Stanisława Augusta. Ojciec odumarał go wcześniej, a wychowaniem zajęła się matka i stryj, król polski.

Młodość spędził ks. Józef w Austrii, gdzie służył w wojsku; miał on tutaj bardzo dobrą praktykę, ponieważ Austria prowadziła wtedy bardzo wielkie wojny z Turcją, wojny zwycięskie, podczas których też młody książę odznaczył się wielkim męstwem. Pod sam koniec panowania króla Stanisława w Polsce przybył ks. Józef do Polski, na wezwanie swego stryja, króla polskiego, i wstąpił do wojska polskiego, gdzie było wtedy potrzeba wielu oficerów, ponieważ groziła krajowi wojna. Wojna rzeczywiście wybuchła, a ks. Józef został mianowany naczelnym wodzem. Ale bohaterstwo księcia nie odwróciło klęski, rozbioru Polski, ponieważ armia, jaką dowodził, była bardzo mała, do wojny nieprzygotowana, w żywność źle zaopatrzona, — ale mimo to kto wie, czyby nie zwyciężył — niestety, sam król Stanisław, słaby, nieudolny, zakazał pro-

wadzić wojny, i sam poddał się Rosji. Książę Józef nie mogąc ścierpieć tej hańby, wystąpił z wojska, ale nie oddał się bezczynności. Bo gdy Kościuszkę podniósł powstanie, on razem z Kościuszką walczył. A potem, gdy cesarz Napoleon utworzył w r. 1807 t. zw. Księstwo Warszawskie, czyli odbudował maleńką część dawnej Polski, zamianował tam ministrem wojny księcia Józefa. Odtąd walczył ks. Józef ustawicznie, pomagając Francuzom, w tem przekonaniu, że w nagrodę za męstwo i krew przelaną cesarz Francuzów nie część tylko Polski, ale i całą Polskę odbuduje.

Ale nadszedł nieszczęsny rok 1812, w którym Napoleon dotychczas zwycięski, ruszył z całą swą olbrzymią armią na Moskwę. Ks. Józef Poniatowski ze swymi polskimi żołnierzami szedł pierwszy, torując Francuzom drogę. On odpierał wszelkie napady Moskali, on starał się o wszelkie potrzeby dla olbrzymiej ówczesnej armii francuskiej.

A gdy Napoleon rozkazał odwrót, znowu książę Józef ostatni szedł, bronił uciekających Francuzów przed ścigającymi ich Moskalami. A jak dzielnie się bronili jego żołnierze, dowodem, że chociaż z armii 20 tysięcznej zostało tylko 600 piechoty i 30 jazdy, to jednak pozostała cała artyleria i wszystkie sztandary. Bohaterski wódz stracił ludzi, bo na wojnie nie rodzą się ludzie ale giną — lecz nie stracił ani jednej armaty, ani jednego sztandaru.

Nie stracił też ks. Józef i nadziei i poczucia, że i obecnie obowiązkiem jego było bronić opiekuna i wskrzesiciela naszej ojczyzny aż do ostatka. I chociaż wszyscy sprzymierzeńcy dotychczasowi i przyjaciele opuścili Napoleona w niedoli, on jeden go nie opuścił. Zbiera resztkę wojska, jakie jeszcze mógł w kraju dostać,

bijała. — Ja się przecie sama musiałam starać o to, ale tak, aby nikt o mnie nie wiedział. Jagiełło zmiłował.

Nazajutrz już na radzie patajemnie o Zygmuncie mówiono. Za nim było to właśnie, co od innego odstępczo. Nie znał go bliżej nikt, niewiele o nim słyszano, tak przez czas rządów Witoldowych spokojnie na swej dzielnicy gospodarzył, nie dobijając się o nic więcej nad to, co mu dano.

I nie bez słuszności powadano o nim to, cośmy już powtórzyli, że z Mazowieckimi książkami się żeniąc, Mazowieckich książąt przyjął obyczaj, swojej ziemi strzegł, o cudze się nie kusząc, aby pokój zażywał.

Zbyszek biskup i wielu senatorów za nim było, choć wprzódy pewnie na niego nie głosowali, aby spadek po bracie nie zdawał się dziedzictwem.

Zrażało tylko wielu, że z Kiejstutowiczem potajemnie się umawiać było potrzeba i przywłaszczyciela pozbywać się cichaczem, zdradą. Do tego stryj królowej Siemion na rękę był, jako pośrednik.

Musiarno zgodzić się na to, aby Świdrygiełło w jakikolwiek sposób obalić i wygnać.

Pierwszą wzmiankę o Zygmuncie Kiejstutowiczu sam Jagiełło uczynił, lecz dla tych, co go znali, było jawnem, że myśli tej sam z siebie nie wziął, bo niewdzięcznego Świdrygiełło kochał zawsze, słabość do niego miał i nawet rzucić go zamierzając, pomrukiwał, że mu coś na Rusi wydzielić przyjdzie. Zbigniew Oleśnicki, a z nim inni odgadli w tem radę królowej. Przyjęto myśli, a choć dobrą była, że od Sonki wyszła, o wpływie jej świadczyła, wielu ku niej źle usposobiła.

Nieprzyjaciele rośli razem z potęgą i wpływem, który codzień sobie jednala. Nie była to już bojaźliwa pierwszych dni Sonka, kraju i ludzi nieświadoma, pośród których żyć miała, ale niewiasta nieszczęśliwa i cierpieniem wy-

Gdyby się nie obawiał pomsty, kto wie czy z Wilna byłby się z życiem puścił. Nie chce on Litwy z rąk swoich dźwierać i być tobie podległym, choćby nawet tyle, o ile Witold był, choć i ten się z lenności wylał. Zrzucić go musisz, a innego na jego miejsce postawić.

— Ale ja mu pierścień dał i uczyniłem go wielkim księciem!

— Tak samo mu to, coś dał, odebrać możesz.

— A jakże dokazać tego? — zawołał Jagiełło. — Wszystko w rękę trzymaj, Ruś z nim całą. Zamki opanował wszystkie. Wojnę bym prowadzić musiał.

— I bez wojny się go pozbędziesz — mówiła królowa ciszej. — Dosyć skinać na Zygmunta Kiejstutowicza, ten znajdzie chwilę sposobną i Świdrygiełło pochyci lub wyzłapie. Siemion, stryj mój, pośrednikiem będzie najlepszym w sprawie. Witoldów brat, człek spokojny, trzeźwy, poważny, a winien ci być do tego księstwo, nie powstanie przeciwko tobie. On i na Rusi przyjaciel mój, Świdrygiełło obali łatwo. Słuchaj, nań tylko.

— Słuchając, król zadumał się głęboko. — Rozum masz, kobieto moja — odezwał się po namyśle. — Rada twoja dobra, ale bez Zbyska nic, jemu to powiedzieć potrzeba.

— Sam mu to mów — przerwała królowa. — Nie moja rzecz się w to mieszać. Mówić i działać wy musicie. Niewieście nie przystało do spraw państwa się wtrącać, bo nieprzyjaciół i zazdrośnych sobie przyczynia, a tych i tak jest dosyć. Nawet, gdy co chce uczynić, musi przez innych. Niechaj mnie w tem nie widzi nikt, ani wie, że to wyszło odemnie.

— A Siemiona ty jesteś pewną? — zapytał król.

— A któż go skłonił, aby on do Świdrygiełła jechał do Wilna? — odezwała się Sonka, z uśmiechem, w którym duma się prze-

i w r. 1813 spieszy Napoleonowi na pomoc do Saksonii, pod miasto Lipsk. Tutaj zebrały się olbrzymie wojska rosyjskie, austriackie i niemieckie przeciwko Francuzom — trzy dni trwała ta walka — i trzeciego dnia Napoleon musiał się cofnąć. Sam ks. Józef był ranny, ale mimo to nie opuścił swego stanowiska, jakie mu dał Napoleon, by bronił tyłów armii, która cofając się przechodziła przez most na rzece Elsterze. »Bóg mi powierzył honor Polaków, rzekł, Bogu samemu go oddam«. A gdy przed czasem wysadzili Francuzi most w powietrze, książę Józef, jak ongi Czarniecki, rzucił się z koniem w nurty rzeki, by przepłynąć do swoich. Niestety, trafiony kulą zginął w nurtach.

Powracający z wojny żołnierze zabrali szczątki swego wodza, i na barkach swych przynieśli do Krakowa. Tutaj na Wawelu obok zwłok Sobieskiego i Kościuszki złożono trumnę księcia Józefa — i spoczywa tam ona do dziś dnia, jako bohater, co sławę naszego oręża głosił podobnie jak Kościuszko, Sobieski...

Sprawozdanie

z zebrania Związku Narodowego Polskiego w Brazylii.

Kurtyba, 28 września 1913.

Niedzielne zebranie po raz drugi przed 3-ma laty odświeżonego Związku N. P. w Brazylii odbyło się przy udziale 14 osób w szkole parafialnej, gdyż lokal w domu Towarzystwa Kościuski zajęty nowozałożonym socjalistycznym: »Polski Związek Robotniczy« który o tej samej 2 godzinie co i my obradował.

Na zebraniu miesięcznym dyskutowano o przygotowaniu »Związku« do przyszłego Sejmu w styczniu na 3-ch Króli i do techniczności życia w śpiące towarzystwo, znużone ciągłymi walkami, z naszą opieszałością w sprawach własnej obrony i znaczenia, niszczone krecia robotą różnych chorobliwie ambitnych osobników, którym nie o to chodzi aby ogółowi być pożytecznym, tylko o to aby błyszczeć czczym tytułem jak ci »generałowie« peruwiańscy, których jest aż pięć tysięcy a dowodzą 300 żołnierzami.

Na zebraniu zwracano uwagę, że Związek Nar. Polski w Braz. wobec jeszcze mało rozwiniętego u ogółu naszego w Brazylii wyższego poczucia narodowo-społecznego musi przechodzić podobne początki, jakie przechodził w Stanach Zjednoczonych t. j. opierać się na interesie materialnym a takim w Ameryce Północnej były parafialne kasy pośmiertne. Dopiero wspólne należenie do kas pośmiertnych wywodziło powoli w członkach uczucie solidarności, a gdy po latach członkowie uświadomili to sobie, że »gromada to

wielki człowiek«, wtedy z poczuciem własnej siły zjawiały się zaczęły wyższe formy działania wspólnego.

Zdaniem więc niektórych mówców było aby uprościć »Związek«, nie obciążając go na razie zbyt wielu celami oraz utrudnioną administracją.

Zdaniem sprawozdawcy zreformowany »Związek narodowy Polski w Brazylii« obrać by sobie powinien 3 następujące wytyczne:

1) Obronę prawną zarówno bytu istniejących Towarzystw polskich, któreby Związek przyjął, tudzież ich członków jak i osób, któreby przedtem wprost do Związku wstąpiły — przed samowolą bogatych, protegowanych lub organów władz.

2) Powiększanie istniejącego funduszu na kupno placu i budowę »Domu Związku« w Brazylii.

3) Wydawanie własnego miesięcznika, któryby służył dla sprawozdań z finansowej działalności Z. N. P. w Br. oraz porozumiewania się z jego członkami.

Fundusze »Zw. N. P. w Br.« składać się mają:

1) Ze wstępnego 2 mile.
2) Ze składek 2 mile kwartalnie.
3) Z funduszu, który posiada Związek na zakupno placu i budowę własnego domu.

Fundusz pozostały z wstępnego i składek obracać się w następujący sposób:

1) Czwierć wymienionych dochodów na Obronę Prawną.

2) Drugą czwierć na powiększanie funduszu na kupno placu i budowę »Domu Związku« w Brazylii.

3) Trzecią czwierć na wydawanie własnego miesięcznika.

4) Ostatnią czwierć na fundusz rezerwowi, gdyby zabrakło na obronę prawną lub wydatki na własny organ.

Oprócz tego dla tych członków Związku, którzyby chcieli należeć do Kasy Pośmiertnej Związku Narodowego Polskiego w Brazylii zarząd zakłada od Nowego Roku takową instytucję z wpisem milia jako rezerwy na pierwszy wypadek pośmiertny.

O Kasie Pośmiertnej Z. N. P. w Br. będzie osobno w następnym numerze »Gazety«.

Za sekretarza Z. N. P. w Br.

Wł. Kamiński.

Nowe doświadczenie w fabrykacji HERWA MATE

Herwa jest w najnowszym czasie jako artykuł handlowy, wielce pożądanym, tak w Brazylii, jako i za granicą, a mianowicie w Niemczech weszła w zwyczaj używania, a to z powodu taniości i zdrowych soków, które nikomu nie szkodzą,

i nie rozdrażniają nerwów. Najwięcej herwy jest u nas w Paranie, chociaż i w Argentynie mają obfity zasób i w Santa Catharinie także. W Argentynie przypuszczają, iż herwa z Parany jest fałszowana, lecz w żadnym razie być to nie może, bo herwy u nas nigdy nie brak, chyba, że są nieostrożni przy zbieraniu herwy i zamieszają się do niej inne liście. Ci więc, którzy herwy dostarczają powinni bardzo uważać, aby przy zbiorze podobna pomyłka nie zaszła.

Argentyna ma wielkie obszary herwy, lecz z lasami herwy w Paranie w porównanie iść nie mogą i nie zaspokoja wszystkich potrzeb kraju.

Pewien właściciel fabryki cukrowej »Petropolitana« zrobił doświadczenie bardzo praktyczne, że tak herwę jedynie i tylko trzeba fabrykować w tabliczkach sześciennych.

Herwa jest więc już w maszynach w ten sposób fabrykowaną, zaraz od ręki opakowaną i wysyłaną do handlu. Jest więc niemożliwym, aby móżdżek domieścić. Zresztą, gdyby chciano później rozpakowywać naraziłby się dostawca na większy koszt.

Wywóz herwy jest o tyle korzystniejszym dla Parany i S. Catharin, że znizono im opłatę wysyłki, a to się opłaca, gdyż herwy nie opłaca się od wagi, lecz od tego ile miejsca zajmie, a znów herwa jest tak ułożoną, że wiele miejsca zając nie może.

Przy wysyłaniu herwy opłaca się i to jeszcze, jeżeli jest starannie i apetycznie zapakowaną; kosztuje to trochę więcej, lecz opłaci się zawsze z powodu niższej wysyłki, a zawsze lepiej się prezentuje tam mianowicie, gdzie pierwszy raz ją sprowadzają.

Kosztowało to dużo zachodu, zanim doszli do tego doświadczenia, że herwa może być zaraz zieloną wzięta pod prasę i tak z pod maszyny wyjdzie jak ją widzimy w handlu. Pierw tego nie znano, lecz dopiero teraz zaczyna się tym wynalazkiem Otton Löffler i Antonio Pereira Lopes, kazali oni ten wynalazek opatentować i chcą go na wielką skalę spieniężyć. Doświadczenie to nie może się nazwać wynalazkiem, gdyż już dawniej to praktykowano i z pod prasy herwę do Buenos Aires z Parany wysyłano, tylko z tą różnicą, że nie była herwa w paczkach ze staniolu, bo wyniosłoby zbyt drogo. Można sobie obliczyć, ileby to kosztowało 45 milionów łg. herwy, które z Parany bywają wysyłane. Firma Henke i Sp. w Kurtybie wysłała już od wielu lat herwa mate na całą Brazylię i za granicę w sześciennych tabliczkach, które są z ekstraktu herwy, nieco cukrem zaprawione i do użycia gotowe. Wystarczy tylko sparzyć gorącą wodą i napój jest gotowy. W takich tabliczkach wysyłają herwę do La Plata i do Europy. We

Wiedniu chcą w ministerium wojennym najpierw doświadczyć, aby później herwę sprowadzić. We Włoszech chcą również dla wojska matę sprowadzić i zawarto już kontrakt z Laurindo Ribeiro. Firma H. Henke fabrykuje również wyborny likier i syrop z herwy, który z wodą rozpuszczony daje orzeźwiający napój. Matę można także nabyć w formie ziarnek, które służą również do prędkiego i łatwego przyrządzania herbaty. Wszystkie wyżej wymienione produkty są patentowane.

Ze świata politycznego

Austro-Węgry.

Położenie na Bałkanie jest mniej burzliwe. Rząd serbski otrzymał od rządu greckiego wiadomość, by był przygotowanym na konflikt pomiędzy Grecją i Turcją. Niemal cały dzień zamieniano telegramy z rządem greckim. Serbia trzyma jeszcze swoje wojsko w pogotowiu, a to względem Bułgarii jak i Albanii. W razie wojny pomiędzy Turcją i Grecją, Rumunia się nie osto.

Niemcy i Turcja.

KONSTANTYNOPOL. Po wszystkich doświadczeniach ze strony Turcji na Bałkanie i mimo starań ze strony Francji, Niemcy znowu wchodzi z Turcją w stosunki i wysyłają swoich oficerów jako instruktorów dla tureckiego wojska.

Król Ferdynand i pokój.

SOFIA. Król Ferdynand przesłał sułtanowi telegram z powinszowaniem, z powodu zawarcia pokoju.

W tych dniach król Ferdynand wyjedzie za granicę na odpoczynek.

Wyspy Egejskie.

KONSTANTYNOPOL. Rząd turecki wystąpił do mocarstw oświadczenie, że nie myśli wcale o rokowaniach z Grecją co do wysp egejskich.

Przed sądem.

SOFIA. Generał Tetef musiał stanąć przed sądem wojskowym z powodu, że podczas wojny opuścił swoje stanowisko.

Anglia i Półn. Ameryka.

LONDYN. Gazeta »O Chronicle Post« podaje z pewnego źródła do wiadomości, że rząd angielski ma zamiar wybudować także kanał, któryby połączył morze Atlantyckie z morzem Wielkim. Kanał ten ma być wybudowany na ziemi republiki Columbia. Co też Półn. Ameryka na to powie,

Francja bankierem Europy.

PARYŻ. Poseł Delonelle stwierdził po zapytaniu największych banków i spółek kapitalistycznych, że państwa europejskie winne są Francji razem olbrzymią sumę około 5 i pół miliarda franków.

Niebawem zaciągnie Turcja we Francji znowu pożyczkę 700 milionów.

próbowana, zahartowana walką, silnej woli, matka, stojąca u kolebki swych synów, o prawa ich troskliwa.

Potwarze, błąd zazdrośnych, lały się nad odważną niewiastą ze stron wszystkich, pozory chwytając wszelkie, jak czasu burzy potoki płyną wszelkimi norami i rozpadlinami, wyrwijając ziemię i nowe sobie torując drogi.

Korybut i czeszy husyci, którzy do Krakowa na rozprawę o prawdziwe chrześcijańskiej przybyli zgromadzeni i wygnani przez Oleśnickiego, w mniemaniu niechętnych, Sonkę mieli za potajemną opiekunkę i doradczynię.

Gdy Jagiełło zwrócił z wystąpieniem i wyprawą przeciwko Świdrygiełłowi, dla odebrania Wołynia, nie świadomi tego, co królowa czyniła, jej przypisywali, że się ociągała, choć ona Zygmunta popierała.

Był to rok wojny i klęsk, bo w pomoc oszalełemu Świdrygiełłowi rzucili się wszyscy Polscy nieprzyjaciele. Zniszczenie, pożary, mordy i łupieżę szerzyły się dokoła.

Król stary wojował na Rusi, Sonka sama jedna czuwała w Krakowie. Kielicha goryczy, który jej był przeznaczonym, do dna jeszcze nie dopiła.

Na tym samym zamku królewskim, obok dzieci Sonki, chowała się Jadwiga, owa wnuczka Kaźmirzowa, na którą oczy wszystkich, Piastom jeszcze sprzyjających, były zwrócone.

Pomimo dobroci serca i rozrzućności, Jagiełło serc sobie wszystkich kupić nie mógł. Po kilkudziesięciu latach panowania, widziano w nim zawsze obcego, przywłaszczyciela. Pochichu dotąd niektórzy poganiem go zwali, królowę przezywano Rusinką, tęskniono za Piastami zniedołężniałymi.

Choć zgrzowiny tej starszej córki Jagiełły z Fryderykiem Brandenburskim były tak, jak zerwane, zawsze jeszcze trwały jakieś zobowiązania; przyjaciele Piastów spodziewali się

na tronie widzieć Jadwigę, a przy niej woleli Brandenburczyka, niż Litwiną.

Z czego się to zrodziło? — dziś określić trudno. Duchowieństwo władało wszystkim, nie mogło się uskarżać na uposzczenie swoje, częstokroć jednak z królem staczać musiało walki, znajdowało w nim opór i zachcianki samowoli. I zjadł może ta niechęć do Jagiełły i krwi jego płynęła. Nie zapomniano mu biskupa Wysza, ani w czasie wojny zajętych dóbr biskupich dla nakarmienia zgłodzonych; posądzano jego i rodzinę o tajemne sprzyjanie husytom, to znowu o sympatie dla wschodniego obrządku. Winy Witolda, Koryhuta, Świdrygiełły zrzucano na ramiona starego króla, a z nich część na królowę spływała.

Ciekawie, zdala, skrycie spoglądano na ten zakątek zamkowy, w którym jak zakonnicą odosobnioną, tęskne dni spędzała królowa Jadwiga. Pokładano ciche na niej nadzieje, że kroplę krwi Piastów miała na tron przywrócić.

Sonka miała dwóch synów i mogła się spodziewać, że korona na kądziel nie zejdzie. Posądzano ją więc... o nienawiść, o pragnienie pozbycia się Jadwigi, która też do tronu miała prawa.

Nowa potwarz miała karm gotową. Gdy król wybierał się jeszcze na Litwę i przejeżdżem był w Krakowie, spojrzawszy na swą starszą, znajdując ją smutną i bladą, pytał niepokojny, co jej było?

Starsze panie, jej piastunki, dwór, spuszczały oczy, nie chcąc i nie umiając odpowiedzieć. Szepiali, że chorą była.

Wezwany mistrz Henryk, popatrzywszy na królowę, zawyrokował, że to była choroba młodości, z której sam wiek ją uleczy. Wzrost nagły wycieńczył królowę, dojrzewanie wyczerpało.

Ale stare kumoszki i złośliwe baby sądziły inaczej. Gdy królowa bladnąc zaczęła, rumie-

niec gasnąć, kaszel suchy z piersi się dobywał, szeptały do uszu sobie:

— Otruta!

Ten wyraz na wiatr wyrzeczony przez złośliwe usta, z potwarzy nazajutrz stał się prawdą, pewnością, dowiedzioną rzeczą.

Wszakże pierwsze to wypowiedziały te, co tam najbliższe były, co najlepiej wiedzieć mogły. A któż mógł, zatruci królewskie dziecię, jeżeli nie ta, której potomstwu groziło ono odebraniem korony?

Mówiąc o truciznie, nie ważono się mianować trucicielki, ale z ukosa, znacząco... spozierano w tę stronę, gdzie mieszkała Rusinka.

Księża wdychając, podszeptali po łacinie: »Is fecis cui prodest«.

Nikt się nie spytał, czy posądzenie było na czem oparte. Królowa w oczach niknęła... blada, kaszlała, słabła... więc zadano jej truciznę.

Gdy słabość Jadwigi coraz jawniejszą być zaczęła, wymyślił sługi, że w przytomności narzeczonego, małego Fryderyka, po wypiciu czegoś dostała młodości, a potem zaraz poczęła się ta nieuleczalna choroba. I... ciągnęła się rok cały... co najlepiej dowodzi, jak ta nikieta potwarz głupim była wymysłem.

Odpiąć jej nikt się nie ważył.

Królowa czuła ją w powietrzu, choć nikt nie śmiał jej o tem uwiadomić. Nie mogąc sama zbliżyć się do chorej, aby posądzoną nie była, bo wiedziała jak jest zniechędzona macochą, posyłała lekarzy, modliła się do Boga, ażeby cios ten od niej odwrócił.

Ale królowa gościła w oczach.

Chodziła jak cień smutny po zamkowych komnatach, ścigana ciekawymi oczyma, opłakiwana zawczasu jak ofiara.

Ofiarą tej fatalności była w istocie królowa Sonka, której los nową boleścią gotował, któż wie? może nawet w sercu ojcowiskiem najokrutniejsze posądzenie.

Biednej niewieście danem było doznać wszystkich męczeństw i wszelkich potwarzy. Potrzebowała męstwa i siły nadludzkiej, aby je znieść, przeżyć i nie upaść pod niemi. Tej siły tajemnicą były dzieci. Zbroitła ją macierzyństwo. Sierotami porzucić ich nie mogła, żyć dla nich musiała.

Jakby dla przedłużenia męczarni, choroba królowej przewlokła się przez rok cały, a w ciągu niego chwile złudzenia i nadziei, zdające się zwiastować ocalenie.

Jadwiga odzyskiwała rumieńce, wracała jej wesołość dziecienna. Uśmiechała się do swych służebnic, chciała żyć i zrywała się do życia.

Ale te ostatnie prądy sił młodych przepływały prędko i uchodziły. Błada znów królowa, kaszlała i słabła. Trwoga wracała, tży ukrywano, modlitwy potajemne, przecucia zło-wrogie.

Królowa rzadko widywać ją mogła, bo dziewczę niechętnie szło do niej, powracało rozgorączkowane. Wszczępiono jej tak silną nienawiść dla macochy, że nawet łagodność i dobroć Sonki zwały się obłądą i zdradą.

Stare piastunki w oczach królowej czytały wyczekiwanie śmierci, gdy się pytała o zdrowie, mówiono, że się niecierpliwiła, aby jak najprędzej doczekać końca.

Śmierć też nieubłagana nadchodziła. Królowa musiała się położyć. Ciępiak, biedna powtarzała może to, co słyszała szeptać około siebie.

— Otruto mnie! otruto!

Piastunki, co same myśl tę poddały, potem jako z ust Jadwigi, pochwycone świadectwo, oskarżenie, roznosiły po świecie.

Jednego wieczora stara Femka zapłakana przyszła do królowej, ale pytana, przyczynę tegoż wyznać nie chciała. Narzekała tylko na dzień i godzinę, która je tu przyprowadziła, na tę koronę rozpaloną, którą jej pani włożyła na skronie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Irlandya przed rewolucją.

LONDYN. Dla Irlandyi nadchodzą ciężkie czasy. Widmo groźnej rewolucyi przybiera postać coraz wyraźniejszą. 170.000 nacjonalistów zamierza urządzić demonstrację przeciw nadaniu samorządu Irlandyi (Home Rule Bill). Około 250 pracodawców postanowiło ogłosić lockout (wykluczenie robotników z pracy). Wszystko to stanowi przygrzewkę do przyszłej rewolucyi.

Wiadomości.

Pomnik ś. p. ks. Arcybiskupa Popiela.

Dzienniki warszawskie donoszą, że władze rosyjskie pozwoliły zbierać w granicach archidiecezyi warszawskiej składki do sumy 25 tys. rubli na budowę pomnika ś. p. ks. Arcybiskupa Popiela w kościele katedralnym św. Jana w Warszawie, z zastrzeżeniem, iż projekt pomnika z tekstem napisu przedstawiony będzie do zatwierdzenia władzom. Równocześnie generał-gubernator zatwierdził ks. biskupa Ruskichwicza, jako prezesa komitetu budowy pomnika, a jako członków kanoników ks. Zygmunt Chelmiński i ks. Stanisław G. II, regensa konsystorza ks. Kazimierz Bączkiewicz, hr. Stanisław Żubiński, architekt Józef Dziekoński, starszego zgromadzenia krawców Karola Miniewskiego, ks. Pawła Woronieckiego i bar. von Hohenfels-Heintzla.

Wprowadzenie Arcybiskupa warszawskiego.

W niedzielę dnia 14 września o godz. 10 rano odbyło się w Warszawie w kościele katedralnym św. Jana uroczyste wprowadzenie ks. Arcybiskupa warszawskiego, dr. Aleksandra Kakowskiego, który obejmuje rządy diecezji po zmarłym ś. p. ks. arcybiskupie Popiele. Chwila objęcia wspomnianej godności kościelnej przez nowego dostojnika doniosła jest dla całego kraju. Metropolita (główny arcybiskup) bowiem warszawski jest głową Kościoła katolickiego w Królestwie Polskim.

Nowy Książę Kościoła wstępuje na tron arcybiskupi w chwili trudnej. Trzeba niełatwo rozum, zdolności, znajomości stosunków, ażeby umiejętnie kierować dziś nawą Kościoła katolickiego w zaborze rosyjskim.

Jesteśmy głęboko przekonani, pisze jedna z tamtejszych gazet, że nowy Arcybiskup wywiąże się dobrze z ciężkiego zadania i z tryumfem pokona cierniste przeszkody, spotykane na drodze.

Jako regens seminarium, a następnie rektor akademii duchownej, wykazał niepospolitą inteligencję i piękny, prawy charakter. Wyszedł z pośród nas — zna więc bardzo dobrze miejscowe stosunki, kilkuletni zaś pobyt w Petersburgu pozwolił mu doskonale zapoznać się z prądami rządu.

Niedzielną uroczystość rozpoczął wspaniały pochód, który wyruszył o godz. 9 rano z pałacu arcybiskupiego przy ul. Miodowej do katedry św. Jana. W pochodzie tym, prócz duchowieństwa, wzięły udział olbrzymie tłumy Warszawiaków, oraz okolicznych mieszkańców — w liczbie około stu tysięcy osób.

Na "czelo uroczystego pochodu przy śpiewie „Kto się w opiekę” postępowały bractwa i wychowawcy seminarium duchownego. Dalej szli kanonicy i prałaci. Przed Arcypasterzem, obok którego szedł biskup sufrażan

Ruski wicz, postępowały delegacje różnych stowarzyszeń z Warszawy i kraju. Za baldachimem postępowała rodzina Arcypasterza, właścianie oraz oddziały straży ogniowej warszawskiej.

Po przybyciu pochodu do udekorowanej świątyni, przeprowadzono arcybiskupa przy dźwiękach pieśni do wielkiego ołtarza, gdzie jego Ekscelencja zasiadł na tronie Arcybiskupim. Po wykonaniu hymnu „Te Deum laudamus”, na ambonę wszedł ks. kanonik Chelmiński i odczytał bullę papieską. Odbyło się następnie uroczyste „homagium” t. j. złożenie hołdu nowemu Arcybiskupowi przez duchowieństwo i delegacje świeckie.

O godz. 10 Arcypasterz rozpoczął pontyfikalną Mszę. Po Credo ks. Arcybiskup wszedł na ambonę i wygłosił podniosłą mowę, w której nawoływał wiernych i duchowieństwo do gorliwego wypełniania swych obowiązków. Następnie udzielił obecnym Apostolskiego błogosławieństwa.

Ojciec św. błogosławi naród polski

Donosiliśmy już o uroczystym wprowadzeniu ks. Arcybiskupa Symona (wygnańca z Rosyi) na probostwo w kościele Maryackim w Krakowie. Gazety krakowskie donoszą jeszcze o tej uroczystości, co następuje:

Po udzieleniu wiernym zebraniem odpustu zupełnego ks. arcybiskup Symon wypowiedział podniosłe kazanie.

Pragnąłem przedewszystkiem — tak mówił — pracować, jako kapłan, bezpośrednio nad dobrem powierzonych mi dusz wśród swego narodu, w ukończonym przez całą Polskę Krakowie, w stariej, jednej z najpiękniejszych świątyni w Polsce. Świątynia ta, związana wiekopomnymi tradycjami z narodem polskim, oddaną mi została w zarząd. Mając to wszystko na względzie — przyjąłem z miłą chęcią wezwanie księcia biskupa Sapiehy. Mówi, że dla arcybiskupa jest małym stanowiskiem probostwa. Jestem jednakowoż zdania, że każde stanowisko kapłańskie, mające na celu pracę nad dobrem dusz ludzkich, jest doniosłe i ważne, bo na każdym można i należy pracować dla dobra dusz, okupionych krwią Chrystusową. Prawdą tylko jest, że każde pasterstwo jest trudne, zwłaszcza dzisiaj, kiedy owieczki są często niesforne i dzieci zbyt kłopotliwe. Sądzę, że u Was tak źle nie jest, że nie będziecie mnie zmuszać do tego, abym ja w podeszłych moich latach gonit za Wami błędzącymi i uciekającymi, lecz mam nadzieję, że raczej Wy mnie szukacie i garną się do mnie będziecie.

Mówca w końcowym przemówieniu podniósł życzliwość Ojca św. dla nieszczęśliwego narodu polskiego.

Kiedy prosiłem Ojca św., wyjeżdżając z Rzymu do Krakowa, o błogosławieństwo dla swoich parafian, Ojciec św. udzielił mi go z całą gotowością i z największą życzliwością.

Nietylko parafian, ale całą Polskę pobłogosławił edemnie, przywiązując do błogosławieństwa odpust zupełny. Mówca zakończył swoje przemówienie:

„Pokój Wam, dla rodzin Waszych i dzieci, pokój Waszej pracy”. Wreszcie wyraził nadzieję, że cnoty chrześcijańskie będą kwitły w jego parafii.

Po uroczystym wprowadzeniu ks. arcybiskupa Symona nadesłali telegramy z życzeniami wszyscy biskupi polscy.

Zjazd kupców.

W Krakowie odbyło się wielkie zgromadzenie kupców. Przemawiali Zieliński, Sta-

piński i Diamant. Uchwalono rezolucję przeciwko podwyższeniu podatków przez dyrekcję skarbu.

Walka o mandat poselski.

Pomiędzy „Nową Reformą” a „Naprzodem” toczy się ostra polemika z powodu osoby kandydata na opróżnione przez namiśnika Korytowskiego krzesło poselskie w parlamencie wiedeńskim z okręgu Podgórze-Wieliczka-Bochnia. Narodowcy popierają kandydaturę wiceprezydenta lwowskiego Rutowskiego, socjaliści zaś lekarza dr. Emila Bobrowskiego. Narodowcy urządzili zebranie przedwyborcze, które chwilami miało przebieg bardzo burzliwy. Nazajutrz miało się odbyć zebranie przedwyborcze w Wieliczce, z powodu jednak spodziewanych awantur nie przyszło do skutku.

Aresztowanie emigrantów.

W Krakowie aresztowano na stacyi kolejowej 20 emigrantów.

Hajny dar.

Dr. Kalisz w Krakowie zapisał 200.000 koron na fundusz wdów i sierot po lekarzach.

Cholera w Galicyi.

W gminie Sławsku stwierdzony został nowy wypadek cholery.

Sensacyjny artykuł.

Wiedeńska „Montagsrevue” ogłasza artykuł, atakujący Koło polskie z powodu reformy wyborczej i grożącej obstrukcyi Rusinów w parlamencie. Autor pisze, że w Kole polskiem panuje chaos. Prezydent ministrów hr. Sturgkh ma wielkie zaufanie do rozumu staru Polaków. Celem artykułu jest skłonienie Polaków do głosowania za podwyższeniem kontyngensu rekruta. Sturgkh sądzi, że Polacy wykopaliby sobie przepaść, gdyby nie głosowali za tem podwyższeniem.

Polskie uroczystości.

„Vossische Zeitung” donosi: Na dzień 19 października przygotowuje się manifestacja całej Polski. Polacy pragną zorganizować ogólną uroczystość na cześć bohatera narodu Józefa Poniatowskiego. W rzeczywistości nie chodzi tu o nic innego, jak o przeciwdziałanie niemieckim uroczystości, które mają Niemcy obchodzić, uroczystości polskiej. W Galicyi i Ameryce szczykują się od kilku tygodni walczące o wolność stowarzyszenia do święta narodowego, a i Polacy w Prusach nie chcą pozostać na ostatnim planie.

Cholera w Rosyi.

PETERSBURG. Gubernie: ekaterynosławską, taurydzką, czernichowską i Kutais z okragami Kuban, Batum, Suchum, Sewastopol i Kercz ogłoszono jako zagrożone przez cholere.

Śmierć biskupa.

W Berlinie zmarł biskup żmudzki Cyrtowt skutkiem operacji kamieni żółciowych. Złotki biskupa eksportowano do Kowna.

Tajna szkoła polska w Królestwie Polskim.

Gubernator kowieński skazał w drodze administracyjnej ks. Rymekę, proboszcza z miasteczka Troiszki, na 800 rubli kary za utrzymywanie tajnej szkoły polskiej i nauczycielkę tej szkoły na 25 rubli kary. Niezależnie od

tego komisarza policyjnego Popowa za brak wiadomości o szkółce tej skazano na 3 dni odwachu a urzędnika wydano ze służby.

Morderstwo w Wielu.

W poniedziałek po południu rozegrało się w Wielu krwawe zacięcie. U posiadziela Łąckiego pracował 20 letni robotnik Landowski, który utrzymywał stosunek z dziewczyną służącą Łąckiego. O względy owej dziewczyny ubiegał się także znany kłusownik, 24 letni robotnik Kobus, lecz dziewczyna starania jego odrzuciła. Z powodu tego Kobus poprzysiął krwawą zemsta Landowskiemu i jego przyjaciółce. Kiedy Łącki wraz z Landowskim i służącą szedł na pole, wybiegł z krzaków ukryty Kobus zremając w ręku strzelbę i wystrzelił. Kula uderzyła Łąckiego w głowę, raniąc go śmiertelnie. Potem strzelił morderca do uciekającego Landowskiego. Jedną z kul dosięgła go i powaliła trupem na miejscu. Następnie groził dziewczynie, że i ją zastrzeli, lecz dziewczyna zbliżyła się do mordercy i położyła przy nim kilka minut, aż wreszcie ludzie ze wsi zwabieni strzałami przybyli na miejsce wypadku. Morderca uciekł do lasu i dotąd mimo poszukiwań żandarmeryi całego powiatu go nie pochwycono. Sprawą zajęła się prokuratura. Złotki Landowskiego obłoża prokuratora aresztem. Łącki walczy ze śmiercią.

Majątek A. Bebla.

BERLIN. Gazety tutejsze rozpisyują się o majątku zmarłego niedawno przywódcy socjalistów niemieckich A. Bebla, który potrafił walczyć z kapitałem, oraz zebrać majątek na przeszło 375 tys. marek, z których w swoim testamentie przeznaczył 25 tys. dla swojej partyi socjalistycznej i 12 i pół tys. dla prasy.

Hr. Lichnowski.

LONDYN. Cesarz niemiecki zaszczycił ambasadora niemieckiego w Londynie, hrabiego Lichnowskiego, orderem czarnego orła I. kl. z brylantami.

Miasta bez podatków.

W Prusach istnieją 4 miasta, w których mieszkańcy nie opłacają podatków miejskich. Są to następujące: Mikstat i Sulmierzyc w Księstwie Usedom (Pomorze) oraz Nidenstein (Nadrenia).

Konkurs olbrzymiego banku.

Bank dla Indyi w Londynie, utrzymujący 72 filii, popadł w konkurs. Konkurs jego pociągnął za sobą upadłość banku w Amstrs, mającego 40 filii. Panika ogarnęła publiczność, która domaga się swych wpłat także z innych banków. Zachodzi obawa bankructwa innych banków.

Pobożny minister marynarki francuskiej

„Lyhomne libre” ogłasza notę cyrkularną ministra marynarki Baudina, datowaną z dnia 9 sierpnia 1913 r., w której minister nakazuje komendantom francuskich statków wojennych, aby w Wielki Piątek przestrzegali na swych okrętach — o ile znajdować się będą na morzu — o ceremonii kościelnych, zniesionych w marynarce francuskiej w r. 1896. Nie ulega wątpliwości, że cyrkularz ministra wojny wywoła burzę w obozie republikańskim i antykościelnym.

W oblężonym Skutari albańskim

od dnia 8 października 1912 r. do dnia 14 go maja 1913 r.

spisał naoczny świadek

X. Karol Villavicencio T. J.

(Dokończenie).

Tymczasem w mieście ruch był niezwykły, gromadzano się w bazarze i tam sprzedawano za bezcen, co kto miał, nawet krzesła, okna, beczki z cementem i strzelby.

Zapowiedziano przybycie księcia Danily na czele wojsk czarnogórskich na dzień 24 kwietnia. Ciekawo, między którymi było bardzo mało Turków, długo oczekiwali jego przybycia. Wreszcie około godziny 4 po południu dały się słyszeć dźwięki kapeli katedralnej, (którą ktoś nierozważnie wysłał na przelocie), książę Danilo jechał na czele sztafki jenerałnego, za nim postępowało wojsko. Na jego przybycie nie wyszło wcale ciało konsularne, ani kler katolicki, żadna instytucja zakonna, nawet żaden z radnych miasta. Obecni patrzeni, lecz w milczeniu, tylko kilku popów prawosławnych zawołało: „Zivio!” — zresztą panowała grobowa cisza.

Zimnem więc było przyjęcie następcy tronu czarnogórskiego w stolicy Albanii, gdy przybył uroczysto do Skutari w dniu 24 kwietnia. Podczas gdy książę Danilo wkroczył do miasta, wojsko pozostało po za jego obrębem. Spodziewano się, że po poddaniu się Skutari, ustanie głód: tymczasem dowiedziano się tylko tyle, że sama Czarnogóra jest blokowana. Prawda, że przez dwa dni rozdawało mąkę, lecz gdy im samym zabrakło pożywienia — ustał rozdział żywności.

W pierwszych trzech, czy czterech dniach Czarnogórcy tysiącami przybywali do Skutari, aby je zwiędzać, szczególnie kościół katedral-

ny, okazywali największą uprzejmość, chcąc się zaprzyjaźnić i wystąpić w roli „oswobodzicieli”. Nawet wyżsi urzędnicy pozdrawiali pierwszych dzieciaków i uliczników, spotykając zresztą zimną odpowiedź. To też wkrótce Czarnogórcy zmienili swe postępowanie, jak to zobaczyli. Zwróciło naszą uwagę, że między Czarnogórcami nie widzieliśmy młodzieży, lecz tylko ludzi dojrzałego wieku, z włosami przypłoszonymi siwizną: było to oznaka, że cała młodzież poszła na wojnę. W jednym z dni wielkanocnych, ponieważ Wielkanoc u prawosławnych przypadała w tym roku na dzień 27 kwietnia, zdawało się nam, że połowa Czarnogóry spadła na Skutari, tyle rozmaitych łodzi i parowców przywoziło ciekawych sąsiadów. Gdy przechadzaliśmy się po mieście, łatwo mogli spostrzedz, jak małą sympatję budzi ich przybycie.

Tymczasem znaczną większość wojsk czarnogórskich odesłano do ojczyzny, pozostało tylko parę tysięcy, częścią w mieście, częścią na pagórkach, z działami zwróconemi przeciw Skutari i góralom, którym nie dozwolono przystępu do miasta. Także wojska tureckie, opuszczając nas, wsiadały na łodzie w tym celu przygotowane, zabierając ze sobą broń, amunicję, bagaże, nawet armaty mniejsze i działa polowe. Wskutek braku dostatecznej liczby tych łodzi, wymarsz Turków odbywał się jeszcze przez kilka dni następnych.

Komendantem placu został generał Martinović, gubernatorem cywilnym p. Plamenac. Nowi przybysze nie okazywali się teraz uprzejmymi; przeciwnie, stali się szorstkimi i rozkazującymi. Wskutek blokady wybrzeży brak żywności, zwłaszcza zboża, był bardzo dotkliwy. Pocztą i telegraf funkcjonowały bardzo niedokładnie, a wykonywano cenzurę tak surową, jak gdyby jeszcze panowało oblężenie. Wszyscy wychodzący i wchodzący z miasta, spotykali się z najsurowszym przeszu-

kiwaniem. Żołnierze czarnogórcy rozpoczęli kraść w biały dzień, trzeba było udawać się do wyższych władz o osobną eskortę, jeśli się chciało przywozić jakie rzeczy dla potrzeb codziennych.

W pierwszych dniach maja polecono mieszkańcom Skutari, ażeby w ciągu dwu dni wydano broń, jakaby kto posiadał, i obiecano jako nagrodę 200 do 300 florenów donosi cielowi o tych, którzyby broń ukrywali. Lecz już przed upływem tego czasu, czarnogórcy żołnierze, bez okazywania rozkazu swej władzy, wchodzili do mieszkań i robili poszukiwania za bronią, zamieniając swoją bardzo starą na dobre mousery Skutarińców.

We środę 7 maja nadeszła wiadomość, że król Nikita o godzinie 12 min 40 podpisał akt odstąpienia miasta Skutari w ręce mo carstw. Nie do uwierzenia, jak wielka radość zapanowała wobec tej niewiny między tutejszymi mieszkańcami, chociaż z roztrąpaności wstrzymał się od zbyt głośnych objawów wesela, ażeby, nie drażnić nieprzyjaciela. Lecz już te same nocy Czarnogórcy zrabowali kilka sklepów w bazarze, rozbili kilka kas, następnie podłożyli ogień w kilku miejscach bazaru, wskutek czego pożar przybrał wielkie rozmiary.

Za panowania tureckiego istniała od wieków straż nocna; o wybuchu pożaru dawano znać strzałem armatnim z fortecy, ażeby zwrócić uwagę kupców, a Madziuby (coś w rodzaju cyganów) przebiegali miasto, wołając, że ogień grozi Czarnogórcy zawczasu oddaliłi te straż; gdy ogień wybuchł, nie dali znać przestrogi strzałem armatnim, a gdy Madziuby już biegli, aby zaalarmować interesowanych, Czarnogórcy zakazali im tego. Straty są ogromne, jeżeli się zważy, że pastwa płomieni padły setki sklepów i magazynów, zwłaszcza ze zbożem, świeżo dostawionem z okolic i sukrem. Gdy głos powszechny wskazywał na Czarnogórców, jako sprawców tej

szkody zbrodniczej — ci usiłovali zrzucić winę na... Austro-Węgry, twierdząc, że to ajenci austriaccy podpalili bazar.

Wieczorem tegoż dnia, to jest 8 maja, przybyli parowcem przez rzekę Bojaną pasażerowie, lecz nie pozwolono im wyładować ani tegoż wieczora, ani nazajutrz rano; zabroniono też komukolwiek z miasta z nimi się porozumieć. Był to parowiec austriacki, za nim płynęły parowce włoskie. Gdy posuwały się one zwolna w górę korytem Bojany, wierzniacy i górale zbierali się nad jej wybrzeża, nawoływali ich do powrotu, a na znak pozdrowienia dawali salwy ze swoich strzelb i pełni radości nieustrudzenie witali swoich prawdziwych oswobodzicieli. Parowce te wiozły członków ekspedycyi austro-włoskiej do Skutari, z pomocą dla zgłodniałego miasta. W następnych dniach wyładowywano na nie rozmaite wiktuały i inne rzeczy z wielkich parowców „Metković” i „Cita di Messina” stępnących w porcie, i przewożono rzeką Bojaną do Skutari, dla rozdawania biednym.

Tymczasem dochodziły wieści, że niebawem mają przybyć do albańskiej stolicy komendanci międzynarodowej floty z odpowiednią liczbą wojska. Mieszkańcy skutarscy przygotowywali dla nich entuzjastyczne przyjęcie, lecz w tajemniczy przed Czarnogórcami. Nie wiadomo dlaczego nieogłoszono dnia, w którym mają przybyć. Aż oto niespodziewanie we środę 14 maja zjawili się komendanci z wojskiem. Jakkolwiek weszli zupełnie prywatnie, całe miasto wyległo na ich powitanie, okazując na każdym kroku wielką radość. Marynarze austriaccy i niemieccy znaleźli po prostu w zabudowaniach O. O. leżutów. Tamże zamieszkało kilku urzędników, a również trzech należących do ekspedycyi, która przywoziła pomoc dla Skutarińców.

Jak wielkie straty poniesli Albańczycy w ciągu wojny i oblężenia Skutari, trudno jeszcze w tej chwili obliczyć. Nie omyli się je-

Z Ameryki Północnej.

Nowy Jork. Amerykański minister Bryan, który dla zarobku przyjął w godzinach wolnych od zajęć ministerialnych pracę w cyrku, znalazł się w kłopotliwym położeniu. Przez zarobkowanie swoje w cyrku, jako minister, nie przysparzał Stanom Zjednoczonym sławy. Bryan pracuje w cyrku, gdyż jak powiedział, myto ministerkie mu nie wystarcza na życie. Gazeta nowojorska „World” zaofiarowała Bryanowi 8.000 dolarów miesięcznie pod warunkiem, jeśli poza pracami w ministerium, nie będzie się trudnił żadną pracą zarobkową.

(Pastor ewangelicki morderca). — Jak wiadomo, znaleziono przed kilku tygodniami w rzece Hudson w Ameryce poćwiartowane zwłoki młodej kobiety. Tutejsze gazety pisały, jakoby sprawcą tej zbrodni był ksiądz katolicki. Jak się obecnie okazało, kobietą zamordowaną jest Niemka Anna Aumüller a mordercą jest pastor ewangelicki Hans Schmidt. Pastor aresztowany został przy ołtarzu i ze skruczą przyznał się do zbrodni. Pastor utrzymywał z zamordowaną stosunek miłosny.

(Aresztowanie współnika pastora Hansa Schmidta). — W sensacyjnej sprawie pastora Schmidta zaarrestowała policja poważnego dentystę dr. Murota. Dr. Murot doznał na kochance pastora, służącej Annie Aumüller, niedozwolonej operacji, skutkiem której dziewczyna umarła. Aby zatrzeć ślady zbrodni, dentysta wspólnie z pastorem rozkawałkował zwłoki zmarłej.

Meksyk.

Zbierano podpisy i proszono generała Huerta, by zrzekł się prezydentury kraju Huerta w odpowiedzi obstarł kongres wojskiem.

— Sytuacja pogarsza się coraz bardziej. Rząd Półn. Ameryki wystąpił swemu ambasadorowi rozporządzenie co do uwieczonych posłów.

— Rząd niemiecki wystąpił okręt wojenny na wody meksykańskie, w celu obrony swoich interesów(?)

Rewolucyoniści zdobyli po czterogodzinnym oblężeniu miasto Tereon. Z tego powodu obchodzili tryumf w ten sposób, iż generała Alvares i 125 żołnierzy rozstrzelano.

Peru.

Lima. Dało się odczuć silne trzęsienie ziemi.

Z Argentyny.

B. Aires. Prezydent republiki argentyńskiej zachorował ciężko. W tych dniach podpisał pełnomocnictwo dla swego następcy.

B. Aires. Wielki bank „Piraziacia” zbankrutował. Jeden z akcjonariuszy odebrał sobie życie.

B. Aires. Rozpoczęły się roboty przy budowie 10 tys. domków dla robotników na koszt kamry municypalnej.

B. Aires. Pani Rosa Roiz, która na śmierć zamęczyła swoją służącą, Rozę Cosmetti, została osądzoną na 7 lat więzienia.

Z BRAZYLII.

LISTY Z BRAZYLII

(Ciąg dalszy).

Nawiązując do wyborów roku 1910, podniesiono także obecnie kandydaturę znakomitego mówcy i prawnika Ruy Barbosy. Wówczas jednak miała ta kandydatura szczególne znaczenie, którego obecnie nie posiada. W r. 1910 szło o to, aby kandydaturę wojskowej Hermesa przeciwstawić kandydaturę cywilną a w dodatku przeciw człowiekowi nie posiadającemu ani wybitnych zdolności ani wymowy, wysunąć świetnego mówcę i jednego z najzdolniejszych ludzi jakich Brazylia posiada. Z tego też powodu trzy ludne Stany mianowicie S. Paulo, Bahia i Rio de Janeiro podtrzymały urzędowo tę kandydaturę a w innych, jak Minas Geraes, dystrykt federalny, Parana, S. Katarina i Rio Grande do Sul miała za sobą bardzo znaczną liczbę głosów.

Obecnie kandydatura Ruy Barbosy nie przedstawia się tak zasadniczo ważną jak w r. 1910 i z tego to powodu prócz Bihii, ściślejszej ojczyzny kandydata, żaden stan urzędowo na jej korzyść nie wystąpił. Co jednak dotychczas nie nastąpiło, to może w ostatniej chwili nagle się spełnić, mianowicie gdyby zjawił się kandydat wojskowy, lub taki co by się głównie na wojsku opierał.

Tuż po upadku kandydatury Franciszka Sallesa, a więc na początku b. r., kilku stronników Pinheira Machady podniosło niby to całkiem prywatnie kandydaturę tegoż jegomości. Był to oczywiście t. zw. „ballon d'essai” t. j. balonik próbny, wypuszczony w celu zbadania prądów w atmosferze politycznej. Mówię — oczywiście — bo rzecz aż nadto wiadoma, że żaden stronnik tego senatora nie odważyłby się bez jego wiedzy na coś podobnego.

Wynik tej próby był zdaje się gorszy niż P. Machado się spodziewał. Stany Minas Geraes, S. Paulo, Bahia, Pernambuco, Rio de Janeiro, Ceará i inne pomniejsze, wynoszące razem trzy czwarte części ludności brazylijskiej, korzystając z okazji, oświadczyły się stanowczo i urzędowo przeciwko tej kandydaturze. Owszem, nawet mniejszości opozycyjne tychże Stanów trzymały już po większej części z Ruy Barbosą; tylko opozycje niektórych Stanów północnych gotowe jak zwykle do wszystkiego aby się tylko dobić do steru, oświadczyły się za tą kandydaturą. Sprzyjają jej urzędowo tylko Rio Gr. do Sul, S. Katarina, Parana, Goyaz i Rio Gr. do Norte, ale znaczne miejscowości stoją po stronie Ruy Barbosy.

Spostrzegłszy, że przeciw jego kandydaturze ogromna większość kraju urzędowo i nieurzędowo się oświadczyła, P. Machado ogłosił naprzód, że sam nie stawiał i nikogo nie upoważnił do stawiania swej kandydatury. Czy i o ile to prawda, mniejsza o to, zresztą nie tylko w Brazylii politycy inaczej mówią a inaczej myślą. Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że najbliższa przyszłość może nam przynieść ciężkie a kto wie czy nie krwawe przejścia i to z tego powodu, że Pinheiro Machado zdążył wyrazić na to, aby z woli (przynajmniej) pozornie lub nawet wbrew woli narodu zająć krzesło prezydyjne.

Ze w istocie tak jest i że by to pociągnęło za sobą najfatalniejsze skutki dla naszej rzeczywistości, o tem co kochany Władko w następnych listach napiszę. (C. d. n.).

Sergipe. Szef policji dr. Dionysio Telles, zmarł nagle, jak się zdaje z otrucia. Dopuszczał się on okrucieństw i katołwał przestępców bez litości. W tych dniach udał się do Penedo i tam dopuścił się również okrutnego obejścia. Kilka osób stanęło w obronie pokrzywdzonych i zaprosiło go na bal, wśród którego padł szef trupem.

Bahia (S. Salvador). Dnia 5 b. m. nawiedziła okolice straszna burza, która wyrządziła ogromne szkody. Jeden piorun uderzył w dom handlowy i spalił go do szczytu. Drugi piorun uderzył w statek na mierzwi i roztrzaskał go. Następnie uderzył grom w magazyn i tak poniszczył towary, że ledwie zdolano je odszukać. Mur przy konwencie Lapa obalił się i zabił przechodzącego człowieka. Woda stała na 1 1/2 m. wysoko.

Pará. Celem zażegnania przesilenia finansowego rząd pożyczka 10 milionów w samym kraju, wydając obligacje na 200, 500 i 1.000 milreisów.

Porto Alegre. Dnia 13 b. m. stanął przed sądem pułkownik José Lucas

Martins, który zastrzelił dr. Nic Pena 50 policyantów stało przed gmachem sądowym dla utrzymania porządku. Z tego widać, jak szerokie koła są zainteresowane tą rozprawą sądową.

S. Paulo. Prezydent tegoż stanu Rodriguez Alves, zdał rządy powodu choroby w ręce vice prezydenta p. Carlosa Guimaraes.

Rio. Od stycznia do sierpnia wynosi wywóz towarów 341 mil 314 ty. — zeszłoroczny 615 mil 552 tys. Przewóz towarów wynosi w r. 1913 692 mil 53 tys. a zeszłoroczny 606 mil 181 tys. Wywóz w tych 8 miesiącach 40 milionów a kaucezku 48 mil.

Rio. Bankierzy Rotszyldowie przed odjazdem do S. Paulo złożyli u prefekta miasta 10 tys. na cele dobroczynne.

Rio. Dwaj architekci, którzy narobili długów na sumę 1400 tys. zniknęli bez śladu.

(Echa katastrofy na morzu). Już w zeszłym numerze „Gazety” była wzmianka o wielkim zderzeniu się okrętu „Borborema” ze statkiem wojennym „Guaranym”. Tymczasem nadeszły szczegółniejsze wiadomości tak co do faktu, jak co do winy kapitana i komendanta „Borboremy” p. Tymoteusza Evora da Silveira. Kapitan jest zastarzałym w marynarce i spokojnego usposobienia. Zeznał on w Rio na policyi, że nikt bardziej nie żałuje tego nieszczęścia jak on sam, że jest to pierwszy wypadek jaki go mógł spotkać i życzyłby sobie raczej umrzeć, niż coś tak strasznego przeżyć.

Statek „Borborema” opuścił Santos o 5-tej wieczorem, a zbliżał się do wyspy św. Sebastiana o 3 1/2 godz. nad ranem. Deszcz lał jak z cebra, wiatr huczał, a fale morskie rzucały gwałtownie statkiem. Jeden strażnik zauważył z daleka statek, który dawał sygnały, a kapitan myślał, że go wzywają na ratunek. Spieszenie więc nawrócił się, aby spieszyć w tę stronę. „Guaranym” zmienił także swój kierunek i nastąpiło takie zderzenie gwałtowne, że „Guaranym” runął w otchłań morską. — Okręt „Borborema” odniósł wielkie uszkodzenia. Kapitan kazał zbadać szkody i pospieszył na pomoc rozbitkom. Cała załoga spieszyła z ochotą na pomoc z łódkami i po 20 minutach wyratowano 20 rozbitków, a oddawszy ich pod opiekę, pospieszyli po raz drugi, lecz już żadnych głosów nie było słyhać. Pomiędzy rozbitkami wyratowano kapitana „Guaranym”. Kapitan „Borboremy” towarzyszył rozbitkom w odwiezieniu ich na miejsce i zdał sprawozdanie przed prezydentem republiki. Całą winę przypisują sternikowi załopionego okrętu, który źle zrozumiał rozkaz

nek, gdy powiem, iż straty będą się liczyły na dziesiątki milionów franków, pomimo wielkiego ubóstwa Albańczyków. Dotychczas doszło do meji wiadomości, że w czasie tej wojny zbурyli częścią Serbowie i Czarnogórcy, częścią sami Turcy, kościoły katolickie w Kukli, Barbalun, Pistoli, Shkiesi, Bushati. W Skutari, prócz kościoła katedralnego, który uległ kompletnemu zniszczeniu tak dalece, że nawet ani jeden ołtarz w nim nie pozostał całym, najbardziej uległy bombardowaniu: konwenty Braci Szkół chrześcijańskich i OO. Franciszkanów, klasztory zakonnic zwanych „Le Suore Srimmatine, Le Suore Servite, wreszcie zabudowania misyjne OO. Jezuitów (seminarium i kolegium św. Franciszka Ksawerego), na które Czarnogórcy rzucili 36 bomb eksplozywnych, a które mimo tego w porównaniu do innych budowli kościelnych najmniej stosunkowo ucierpiały.

Dotychczas urzędownie stwierdzono w Skutari 37 wypadków śmierci u chrześcijan (t. j. katolików i prawosławnych razem) od kul armatnich, a 73 katolików zmarło śmiercią głodową. Liczba zmarłych muzułmanów od kul i z głodu jeszcze nie znana, lecz w przybliżeniu można powiedzieć, że jest cztery razy większą. Jeżeli który naród, to Albania zmartwychwstająca po pięciowiekowym prawie uspieniu przez Turcyę, zasługuje na nasze współczucie i litość...

Rok 1813.

(Dokoniczenie).

— Teraz już wszystko stracone! — mrucnął głucho Napoleon po tej klęsce, i udał się do Motte d'Or, gdzie oddał naczelną do

wództwo szwagrowi Muratowi, a sam pod osłoną dwóch oddziałów polskich ułanów pospieszył ze Smorgoni na Warszawę i Drezno do Paryża.

Tak w roku 1812 zmarniała cała armia francuska, a było to strasznym przykładem i widomą karą za zaślepienie i niezwykłą dumę Napoleona.

Rosyjanie zajęli znów Litwę i Księstwo Warszawskie, a niezawisła Polska skupiła się na jakiś czas w Krakowie. Sprzymierzeńcy odstępowali teraz nagle Napoleona, a w Niemczech utworzył się zwązek patryotyczny (Tugendbund), który głosił:

— Prowadźmy wojnę narodową przeciwko ciemności ludzkości!

Wypowiedział Napoleonowi wojnę Prusy (17 marca 1813 roku), potem Austria, ta druga pod warunkiem, że z Prusami i Rosyą podzieli się Księstwem Warszawskiem. Nawet król saski Fryderyk August zachwiał się w swej wierności dla Napoleona.

W tem z wczesną wiosną roku 1813 go nadbiegła od zachodu wstrząsająca wieść:

— Straszny Napoleon już idzie na czele swej bitnej armii!

I już Rosyjanie i Prusacy pobili pod Lützen (2 maja) i Budziszynem, a zwycięski Napoleon przez Śląsk zbliżał się ku granicom Polski. Tu jednak, ulegając namowom ministra i kanclerza austriackiego Metternicha, zawarł zawieszenie broni w Pojswicy (4 czerwca).

Tymczasem w Krakowie naradzano się nad tem, co robić. Jeszcze dawniej radził Dąbrowski, a teraz powtarzali ten plan niektórzy generałowie:

— Zawrzyjmy tajny związek, zaczniemy działać na własną rękę, nie występujemy się obcej sprawie, nie oglądajmy się na Napoleona!

Wojska polskiego, któremu dowodził książę Poniatowski, ochotników i rozbitków napływających do Krakowa było już do 16.000.

Czartoryski wraz z innymi mężami ponawiali dawny plan odbudowania Polski w związku z Rosyą, królem polskim miał być obrany najmłodszy brat cara, wielki książę Michał. A chociaż już był postanowiony plan rozebrania Księstwa Warszawskiego przez trzy mocarstwa, tudzież one jeszcze polaków łagodnością, by odciągnąć ich od Napoleona, a car Aleksander kilkakrotnie zapewniał o swej niezmienniej życzliwości dla polaków, pisząc do Czartoryskiego:

— „Zapewniam, że pomyślność nie zmieniła mi ani moich zamiarów względem Polski!”

Gdy wreszcie pod Kraków zbliżyła się armia rosyjska, Poniatowski twierdząc „że z honorem niema układów”, podążył z wojskiem do Niemiec, do Napoleona (3 maja), a Rosyjanie zajęli Kraków (13 maja).

Przeciwko Napoleonowi wystąpiła teraz cała Europa. Po konwencji trzech mocarstw w Reichenbach postawił mu Metternich warunki, które on odrzucił. Austria wypowiedziała mu wojnę, a nowa koalicja państw, do której weszły Austria, Rosya, Anglia i Szwecya wystawiła większą armię niż Francya.

Wojna toczyła się z różnym szczęściem, po stronie Francji bili się zaszczytnie Polacy, pomiędzy nimi odznaczali się szczególnie Dąbrowski, Krukowiecki, Żubieński, Umiński.

Kiedy Napoleon zaczął zdradzać i odstępować sprzymierzeni z nim Niemcy, jak Westfalczy, Sasi i Bawarczy, stoczona została jedna z najkrwawszych bitew pod Lipskiem. Przeciwko Francuzom i Polakom, którzy nie mieli jak 180.000 wojska walczyła potężna armia sprzymierzonych państw i innych Niemców w liczbie 350.000. Po zaciętym boju, trwającym trzy dni (16-18 października 1813), w którym Sasi i Wirtembercy przeszli na stronę nieprzyjaciół Napoleona, zostali Francuzi pokonani, Napoleon musiał ustąpić. Wtedy to książę Józef Poniatowski, będąc kilkakrotnie ranny i nie chcąc oddać się w niewolę i rzu-

cił się z koniem w rzekę Elstere by się przeprawić i utonął.

Książę ten w czasie bitwy tak znakomicie prowadził do boju polskie hufce, że zachwycony tem Napoleon zawołał:

— Waleczny książę, mianuję cię marszałkiem Francji!

Zastanawiając odwrót Francuzów przez rzekę Elstere, wołał Poniatowski ginąć niż oddać się w niewolę, jak to uczyniło wielu oficerów i generałów polskich Sam Król Fryderyk August, będący wtedy w Lipsku, został wzięty do niewoli.

Po tej rozstrzygającej bitwie zostało jeszcze 9000 polskiego wojska, nad którym Napoleon oddał dowództwo ks. Sułkowskiemu; nie opuściło ono Napoleona, poszło z nim i broniło go do ostatka; wstąpił się w niem szczególnie Pac, Wincenty Krasiński i Jan Skrzynecki.

Wesoły kącik.

Pan Wiśniowski po dobrym obiedzie idzie za miasto do restauracji na szklaneczkę piwa. Przynosi mu kufel kelner suchy jak tyka.

— Czy tu nie macie jedzenia? — pyta go dobroduszenie.

— O, wszystko jest, wisielmożny panie! Pieczeń sucha, pieczeń w sosie, kotlety ciętne, schab wieprzowy, kurczęta ze sałatą, sznyciel po polsku lub po wiedeńsku. Co pan rozkaże?

— Ależ ja po obiedzie! Pytam się tylko dlaczego pan taki chudy, skoro masz w restauracji tyle jedzenia.

— Ach, jedzenie jest dla gości — a dla służby kości.

NOWY PLAN

rozkładu godzin jazdy pociągów, od 6-go października b. r.

Pociagi ekspresowe:

W niedziele, środy i piątki.

Z Kurytyby 9,36 rano
W Ponta Grossie 3,36 po poł.
Z Ponta Grossy 3,51 po poł.
W S. Paulo w dzień następ. o 12-tej

Z powrotem.

Z S. Paulo 1,10 po poł.
W Ponta Grossie w dzień
następujący o 11,21 przed p.

Z Ponta Grossy o 11,31
W Kurytybie 5,36 po poł.
W poniedziałki, wtorki, środy i soboty.
Z Kurytyby 5,10 rano
W Ponta Grossie 11,10

Z powrotem.

Z Ponta Grossy 4,06 rano
W Kurytybie 10,06

Te pociagi mają połączenie z pociągami do Porto Alegre, Rio Negro, S. Francisco.

WKRÓTCE BĘDĄ DO NABYCIA
KALENDARZE na r. 1914

1. »Przyjaciół Rodz. Polskiej w Brazylii«
2. »Maryański«
3. »Wszelchwiatowy«
4. »Posłanie Serca Jez.« z Krakowa
5. »Świętego Michała«

Każdy Kalendarz kosztuje 1\$000 z przesyłką.

Każdy tuzin 10\$000 z przesyłką.

Kalendarze »Przyjaciół Rodziny Polskiej w Brazylii« można także zamówić pod adresem:

Wiel. Ks. Jan Perez

M. Pimentel - E. Rio Grande do Sul

Od redakcyi. Ponieważ z początkiem tego roku wystaliśmy do różnych naszych czytelników dość wielką ilość kalendarzy, a żadnej odpowiedzi nie otrzymaliśmy, postanowiliśmy w przyszłości wysłać kalendarze tylko rekomendowane i po nadstaniu nam należności za kalendarze.

Ceny targowe w Kurytybie
z dnia 30 Września

Zyto alkiei	6,000
Kukurydza kargier	10,000
Fasola kargier nowy	20,000
Owies alkiei	40,000
Groch okrągły alkiei	5,000
Ziemniaki alkiei (tutejsze)	4,000
z Rio Gr. do Sul	6,500
Kasza tatarczana litr	50,000 reis
Mąka pszenna	favorita 14,000
sublima	13,000
Mąka żytnia aroba	5,000
Oreby aroba	3,000
Cukier mascavo	14,000
» mascovinho	16,000
biały	26,000
Kawa zielona 80 litr. — 40,000 do 50,000	
palona 1 Klg.	1,400
Nafta strzyżka	11,000
Stonina aroba	18,000
Sól alkiei	8\$000
Kaszas pipa	w Moretes 15\$000
Ryz czerwony	26,000
Ryz biały	24,000 do 30,000

OKRETY.

Ze Santos do Hamburga:
Przez Rio, Lizbonę i Leixoes:

5 października »Cap. Villano«
19 »Cap. Finisterre z Rio«

Ze Santos do Argentyny. (Buenos Aires:
11 października »Cap. Arcona«

Do Tryestu odchodzą:
»Laura« — 11 września »Atlanta«
— 1 października »Francesca« 15 października

Z Santos do Nowego Jorku.
Przez Rio, Bahię, Trinidad i Barbados.

6 października »Voltaire«
20 »Vestris«
3 listopada »Byron«
17 »Vandyck«
1 grudnia »Verdi«
15 »Vasari«
29 »Voltaire«

Agent na Paragę: Ignacy Kasprowiec z zamieszkały w Kurytybie.

nie było połączenia. Takie to są u nas stosunki! Właściciel piekarni przypisuje winę urządzaniu elektrycznemu.

Swego czasu zjawił się w naszej redakcyi delegat Tow. Emigr. z Warszawy p... i prosił nas o niektóre objaśnienia co do tutejszych stosunków i powiedzieliśmy swoje zdania i zapamiętania.

Co do kolonii prosiliśmy go odwiedzić kolonie: jak Lucenę, Thomas Coelho, lub Abranches i jedną z nowszych n. p. Cruz Machado, Iraty, Guarany. — Tymczasem ani jednej ani drugiej kolonii nie widział, a teraz robi w Buenos Aires oświadczenia przeciwne naszemu krajowi i chce je powtarzać w kraju.

Podług naszego zdania lepiejby było, najpierw dobrze się rozpatrzyć i przekonać się o naszych stosunkach a potem... sądzić.

Od Redakcyi.

Niniejszem przepraszamy Sz. Państwo Szańkowskich za pomyłkę, która zaszła w ostatnim numerze, gdzie wspomnieliśmy o młodej parze i podaliśmy omylnie imię Roza, zamiast Leokadya.

Ostatnie wiadomości.

Telegramy.

Konstantynopol. Enver-Bey — najwybitniejszy wódz tureckiego wojska, zachorował ciężko.

Madryt. Umarł arcybiskup i kardynał Aguirre. Pogrzeb jego odbył się wspaniale.

Wiedeń. Telegramy ze Lwowa przyniosły wiadomość o strasznym nieszczęściu w kościele w Czortkowie, gdzie z powodu popłochu zostało 15 osób zdeptychanych na śmierć.

Kijów. Przed sądem przysięgłych stał w tych dniach żyd, który zamordował dziecko. Lud ciśnie się całymi tłumami wołając o pomstę.

Londyn. W podgry z Rotterdamu do Nowego Jorku powstał ogromny pożar na okręcie »Vollurno«. Żaloga okrętowa liczyła 93 osoby, 29 pasażerów i klasy a 542 pasażerów z III. kl. samych emigrantów polskich z Królestwa i Galicji.

Ogień rozpoczął się o godz. 6-tej rano na samem otwartem morzu. Gdy kapitan widział, że już tego ognia nie można być panem, zatelegrafował o pomoc i przybyło też wiele statków: angielskich, niemieckich i jeden rosyjski. Jednakże 144 osoby straciły tu życie.

Kółko Młodzieży Polskiej.

Urządza zabawę taneczną dnia 18 października w sali Hauera.

Początek o godz. 8mej wieczorem.

Wstęp tylko za zaproszeniami. Dochód przeznaczony na wybudowanie domu.

Zarząd.

ZAWIADOMIENIE

Towarzystwo polskie im. Juliusza Słowackiego w União da Victoria zwraca się z prośbą do osób którym wysłane były »listy składkowe«, byłaskawie raczyli zwrócić takowe na ręce skarbnika p. Franciszka Piluskiego.

Zarząd.

Zdolnego chłopca potrzeba do krajeństwa. — Zgłaszać się można u p. Franciszka Kureckiego przy ulicy Com. Araujo nr. 20.

Nawozy sztuczne

z fabryk włoskich sprzedaje Leonard NADOLNY w Kurytybie, ul. Ameryka 82.

Pensjonat M. EACIŃSKIEJ do sprzedania.

Blizsza wiadomość na miejscu, przy ulicy Floriano Peixoto nr. 70.

Nagroda.

Już kilka miesięcy temu, jak pewna pani zgubiła broszkę, wysadzoną kilkoma drogiemi dyamentami. Ta pani słyszała, że pewna polska dziewczyna tę broszkę znalazła i niektórym dziewczętom pokazywała.

Ta pani prosi bardzo o zwrot tej broszki i da 50\$000 nagrody. Zgłosić się można do Redakcyi »Gaz. Polskiej«.

Ponta Grossa. Na stacyi kolejowej w temże mieście znajdują się tacy, co dobrze potrafią wydostawać z kieszeni pieniądze. W kilku dniach ukradziono 6 tys. milr. wprost z kieszeni rozmaitym ludziom. — A więc miej się każdy na baczności.

S. Matheus. Przed sądem stanęli oskarżeni Michał i Helena Monot z Vera Guarany, którzy swego czasu zabili Błażęja Osusta. Prokurator M. Tavora przedłożył skargę i zażądał osądzenia obojga t. j. Michała i Helenę podług prawa tutejszego. Ale adwokat oskarżonych p. Kaz. Domański w gorącej mowie bronił swoich klientów i osiągnął dla nich uwolnienie.

— Dnia 30 musiał stanąć przed sądem także Winc. Jaszczynski, który nakoloni Agua Branca zranił rewolwerem Rafała Blachę. Prokurator Domaczył w ostrych słowach zbrodnię oskarżonego i żądał osądzenia W. Jaszczynskiego na najwyższą karę. Ponieważ nie miał swego adwokata prezydent sali sądowej mianował p. Madera obrońcą, który też osiągnął uwolnienie od kary.

Foz do Iguassu. Smutny wypadek miał miejsce w domu generała Lima. Dwaj jego synowie, jeden mając 20 lat a drugi 22 lata, mieli iść zapoławać na tygrysa, który od dłuższego czasu ogromne szkody wyrządzał. Przez nieostrożność broni nabita wypaliła, i starszy syn José Naiva, ugodzony w pierś, padł trupem na miejscu. Jest to już drugi syn, który w tak tragiczny sposób zginął.

— Nieporozumienie pomiędzy stanami Parana i S. Catharina, przybiera coraz większe rozmiary. Minister Lauro Müller napotkał ze swoją propozycją sądu polubownego na różne trudności. Za sądem polubownym jest tylko kilku posłów, a większość posłów kataryneńskich wraz z gubernatorem jest przeciw sądowi polubownemu. Zdaje się, że nastąpi zwrot w polityce kataryneńskiej.

Z Kurytyby.

Prezydent stanu zaproponował, aby upiększenie miasta odłożyć na później, a teraz wykonać co najpotrzebniejsze t. j. brukowanie ulic.

W ostatnią sobotę wieczorem przybyli do Kurytyby bracia Rolszyldowie i zostali przyjęci przez samego prezydenta w pałacu. Po różnych toastach przejechali samochodem ważniejsze miasta. Tejże samej nocy o godz. 1 udali się w dalszą podróż do Rio Gr. do Sul.

Na drodze prowadzącej do Portongu nakładli ulicznicy szkło, wskutek czego pękła już niejedna guma na kołach samochodowych.

Na ulicy 15 de Novembro przyszło do bójki pomiędzy policją a gwardią cywil, z których jeden został kulą ugodzony i musiano go odwieźć do szpitala.

(Protest ojców skierowany do szefa policyi). Przy ulicy 15 de Nov. nr. 122 i M. Deodoro nr. 68 mieszkają pewne kobiety złej sławy, które przy otwartych oknach pokazują się nieprzyzwoicie i w ten sposób przechodzące osoby, szczególnie uczennice ze szkoły zakonne siońskich szykanują i wyśmiewają. Przeciw temu niemoralnemu zachowaniu się tych kobiet podpisało 50-ciu ojców protest do szefa policyi z żądaniem, żeby policya usunęła te domy z centrum miasta, w interesie moralności.

(Pożar przy ul. Floriano Peixoto nr. 140—142). W niedzielę w nocy, o godz. 11½ powstał w piekarni »Parana« p. Correia ogień, który do szczytu zniszczył całą piekarnię, a następnie przeniósł się na fabrykę makaronu p. Mugnaio, gdzie również wszystko zostało zniszczone przez ogień. Piekarnia była ubezpieczona na 20 tys., zaś fabryka makaronu nie była wcale ubezpieczoną, szkoda jednak wynosi 50 tys. Domy, które należą do p. E. Romani, były asekurowane. Straż ognio-wa zjawiła się, ale... wody nie było. Policya chciała kilkakrotnie telefonować, lecz

swego komendanta. Rzecz więc jasna, że wina jest po stronie wojska, nie kapita-na. Kapitan okrętu »Borborema« jest już na wolnej stopie. Wielkie szczęście miał marynarz Pedro Gomes, gdyż już trzeci raz z rzędu ocalał wśród katastrofy.

W Santos odbyło się nabożeństwo żałobne za nieszczęśliwych, którzy spoczęli pod wodą.

Z PARANY.

Cruz Machado. Pracuje tu od jakiegoś czasu niezmordowanie ks. Teodor Drapiewski (»Werbista«) Kolonia ta, ciągnąca się przeszło 10 mil drogi, posiada dwie siedziby, jedna od drugiej o 24 klm. oddalona. W zeszłym roku uciekło z tej kolonii co tylko uciec mogło. Ale od czasu, jak tam nastąpił ks. Teodor Drapiewski, inaczej się stało. Przytoczymy tu parę zdań pewnego kolonisty.

Cruz-Machado dnia 25—9—13. ... Kolonia nasza Cruz-Machado oddalona jest od miasteczka M. Mallet o 52 klm. Otóż po uciążliwej podróży dotarłem nareszcie na miejsce obecnego pobytu. W początkach mego przybycia tu, nie bardzo mi się podobało. Myślałem porzucić kolonię — i znów dalej wędrować — ale życzliwi mi sąsiedzi, którzy tu już dłużej mieszkają, odradzili mi dalszej wędrowki, na co dałem się namówić i pozostałem do dnia dzisiejszego — i myślę już tu pozostać.

Powód mých zniechęceń początkowych był następujący: w kraju byłem przyzwyczajony do kościoła, do szkoły — a tu na razie tego nie było. Jednak Bóg miłosierny, który o »ptakach niebieskich« pamięta, i o nas nie zapomniał na tem wygnaniu. Otóż doczekaliśmy się tego szczęścia, bo ks. z Kurytyby, rodowity Polak, Przew. ks. Teodor Drapiewski do nas tu opuszczonych przyjechał i pozostał tu z nami. Ratował On nas w nędzy naszej, którą to każdy z nas tu przechodził. Cośmy tu wycierpieli, niech już to Bogu będzie wiadomem. Z drugiej strony jednak dał nam Pan Bóg tę pociechę w osobie naszego kochanego ks. Teodora, który nigdy nie szczędzi sił i serca dla nas biedaków. Za jego to staraniem i pomocy Bożej — doczekaliśmy się także kościoła, w którym od czasu do czasu odprawia się Msza św. z kazaniami na wskrós wzruszającymi. Nie koniec jeszcze na tem. Muszę i o tem wspominać, że o 24 klm. oddalona od nas jest także kolonia polska, która nosi nazwę św. Anna.

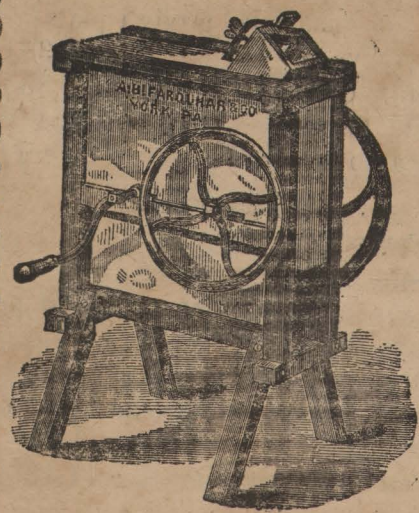
I tam praca »Werbisty« i znów ks. Teodora Drapiewskiego. Podziwu godną jest skrzętność i gorliwość tego kapłana! bo zaledwo rok u nas przebywa, a już dwa kościołki wybudował. Praca to ogromna i trudna, a przy tem brak funduszy — ale lud widząc swego Pasterza niezmordowanego, poczuwa się tem więcej do obowiązku. Bolesnem dla nas to trochę, że nasz ksiądz sam własnego pomieszkania nie ma na razie z braku funduszy i ogromnego ubóstwa; jednak nie dba o to, bo On widzi przed sobą ważność dusz, a lud mając takiego Anioła za przewodnika, przytula Go do swych »budek«, gdyż tak nazywamy mieszkania nasze, boć inaczej takich domów nazwać nie można! Za prośbą kolonistów, a staraniem naszego »księżulka« — tak mu z wdzięczności mówimy — zawitały do nas WW. SS. »R. Maryi« z Kurytyby, które rozpoczęły uczyć naszą dźwiatwę w szkole naszej ubożuchnej z dniem 25 sierpnia b. r. Obecnie uczęszcza do tej szkoły przeszło 100 dzieci, za co niech Bogu stokrotne będą dzięki! Już nasze dzieci nie będą dziczyły w lasach parańskich! A dzieci to nasza przyszłość!

Na tem kończę — o dalszym stanie naszej szkoły i kościoła »Janek« znów napisze do »Gazety«, by i nasi Rodacy na św. Barbarze nie dali ze siebie kpić, że nie umieją ocenić kapłanów, lecz brną w swej uparłości i ciemności! Z takimi »Rodakami« to pożałuj Boże! Pan Bóg nierychliwy ale sprawiedliwy!

Z poważaniem

Janek.

Cruz Machado. Delegacja rządu federalnego w Kurytybie otrzymała z Rio upoważnienie na zakupno ziemi, leżącej blisko tejsze kolonii, za 70 tysięcy.



„Casa Metal“

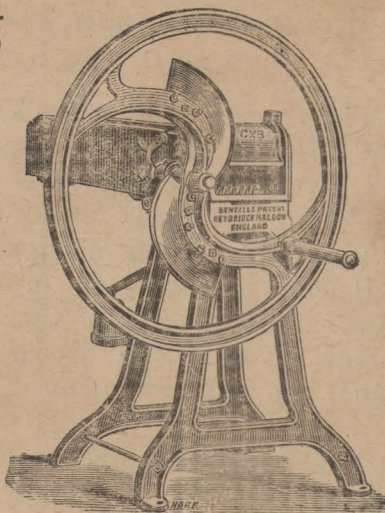
— DE —

HAUER JUNIOR & WEISER

CURITYBA

Rua 15 de Novembro N 140

Caixa Correio N. 140 — Adres telegr.: METAL



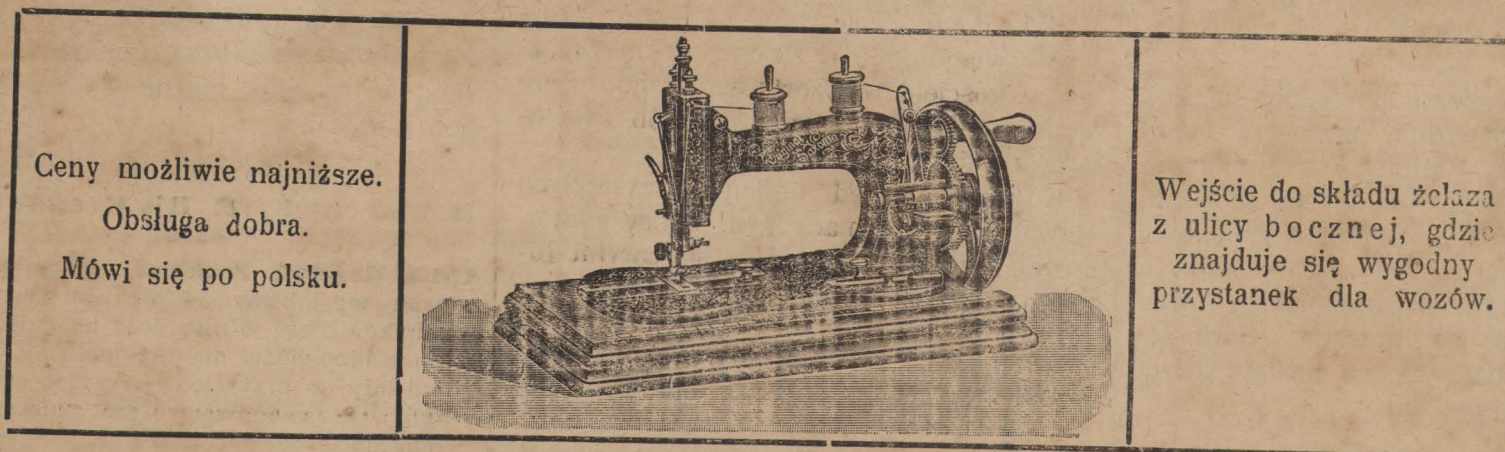
Polecamy nasz wielki skład ŻELAZA i STALI w sztabach czworograniastych, okrągłych, dętych
zdatnych do wszelkiego rodzaju budowy i powozów, jako też *kompletny asortyment wszel-*
kich naczyń rzemieślniczych.

Plugi, młockarnie i wszelkiego rodzaju narzędzia rolnicze, najnowszej konstrukcyi.

Nakrycia stołowe, porcelanę, naczynia kuchenne emaliowane.

*Pokosy, Smarowidła i Oleje. -- Terpentynę i Lakiery, oraz różne gatunki
Farb malarskich.*

Maszyzny do szycia „Ankier” i „Oryginal Saksonia” — i inne marki.



SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA.

„Isis Vitalis“



MARCA REGISTRADA

Badany przez laboratorium chemiczne

w Rio i zatwierdzony dekretem L. 286 według

ustawy z dnia 8 marca 1904 L. p. 5156,

jako najlepszy środek naturalny wzmacniający

w bezkrwistości, nerwowych osłabieniach,

czyszczący krew i niepozostawiający po so-

bie żadnych szkodliwych następstw.

Zalecamy szczególnie rekonwalescentom.

którym zapewnia szybki powrót utraconych sił.

Do nabycia

w drogueryi K. Hess & C.^o

Rio de Janeiro

WIELKI SKLEP POLSKI
Marcina Szyndy et C.^{ia}
przy placu Tiradentes 7

Ma zawsze na składzie mąkę pszenną, żytnią i kukurydzaną; cukier, ryż, sól, śledzie, śliwki, rodzenki i wszelkiego rodzaju konserwy owocowe, tudzież najlepszą *kawę* mieloną *własnej fabryki*; kukurydzą, fasolę, otręby, siewczkę i wszelkie oduktu rolne kolonialne.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkta rolne jak kukurydzę, fasolę ziemniaki, masło
jaja, drzewo i t. p. i t.^{re}p.

Sprzedaż hurtowa na kolonie i detaliczna

Ceny przystępne

Bazar Uniao

Największy Polski
Dom Handlowy
w Kurytybie
Ignacego Kasprowicza.

Avenida Luiz Xavier róg Prasa Ozorio.

Poleca swój wielki skład towarów bławatnych i wełnia-
 nych dla pań i dla mężczyzn etc.

OSTATNIA NOWOŚĆ.

Otrzymałem wprost z Europy; wielki wybór najmodniejszych batistów białych i kolorowych.

BLUZY: batistowe i guipirowe.
SUKIENECZKI DLA DZIECI. UBRANKA DLA CHŁOPCÓW.
Casemiry, chevioty, angielskie, brins carsnietey na ubrania
męskie, kapelusze, kołnierzyki, koszule, granaty, skarpety ect.

MASZYNY DO SZYCIA.

ŚWIEŻE NASIONA.

Ceny jak najtańsze.

WIELKI DOM IMPORTOWY

w Kurtybie

Hauer & Irmao

przy ul. Jose Bonifacio Nr. 24. (obok Katedry)

Posiada na składzie wielką ilość żelaza i stali w sztabach, cynku, blachy cynkowej i drutu kolczastego.

Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju.

Pługi najnowszej konstrukcji.

Wielki Skład Farb Malarskich wszelkich gatunków.

Pokost, Smary, Oleje, Terpentyna, Lakier, Pędzle, i t. d.

Naczynia Kuchenne: Noże, Łyżki, Widelce, garnki, rondle i t. d.

Olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju:

Algodão, riscados, brim, battiste chitas i t. d. Materie bawełniane i

Wełniane, krajowe i zagraniczne na ubrania dla mężczyzn i kobiet.

Wstążki, Koronki, Guziki, Igły, Grzebienie i inne drobiazgi.

Ceny możliwie niskie!

Wielka wyprzedaż

po cenach bardzo niżonych!

Casa Enxoval

Johnscher, Iwersen & Comp.

przy ul. JOSE BONIFACIO 3 (Fechada)

BLUZKI po 2 milr. i wyżej, Płótno żaglowe, muślin, katun i inne materie wełniane i bawełniane,

Wstążki, koronki, grzebienie i t. p.



Okazyja niezwykła!

Prosimy nie namyślać się!

Casa ELIAS

Wielka Wyprzedaż!!

CASA IDEAL postanowiła przedstawić swej licznej klienteli największy wybór taniego obuwia. Proszę wykorzystać umiejętnie okazję i nabyć obecnie obuwie tanie i eleganckie po cenie przystępnej dla każdej kieszeni. Nie tracić czasu, nie ociągać się, a zwiedzić czempredzej sklep przy ulicy:

rua Jose Bonifacio N. 9 - CURITYBA

ALBERT C. ELIAS.

Smaczne obiady

pokoje z całkowitem utrzymaniem po cenach przystępnych u MARYI ŁACIŃSKIEJ w Kurtybie, ul. Floriano Peixoto nr. 70 róg Visconde Guarapuava

POLSKI ZAKŁAD FRYZJERSKI

EDWARDA RYCHTERA

w Kurtybie, przy placu Tiradentes 47.

Salon golenia, strzyżenia, fryzowania i t. p. Dzięki mej kilkoletniej europejskiej praktyce, spodziewam się, że zdołam zadowołać najwyszukiwsze wymagania.

KALENDARZ POLSKI
na rok 1914

Przyjaciół Rodziny w Brazylii

Wielką korzyść przynosi ogłoszenia w kalendarzu, bo to książka, którą się czyta kilka razy, daje do czytania drugim, oraz że będzie ona gościem w każdym polskim domu przez cały rok 1914.

Kalendarz »Przyjaciół Rodziny w Brazylii« przyjmuje ogłoszenia razem z zapłatą do końca sierpnia b. r. po następujących cenach:

Cała strona	25\$000
Pół »	15\$000
Ćwierć »	10\$000

Wszelkie ogłoszenia i zamówienia należy adresować:

Rio Grande do Sul - Mariana Pimental lub:
Red, gazety polskiej, Curitiba.„Towarzystwo Wzajemnej
Pomocy i Ubezpieczenia
na życie“

» MUTUALIDADE VITALICIA «

Wypłaca swoim członkom 100 milr. pensji miesięcznej, gdy ci pracować już nie mogą, według określeń w statutach; udziela pożyczki na budowę domów takim, co przez 4 lata przynajmniej należą do Towarzystwa i gdy domy te budowane w miejscu, gdzie jest pewność, że dadzą odpowiedni dochód z wynajęcia. Członek płaci wstępne 5 \$ 000 wkładkę, miesięczną 5 \$ 000 przez lat 10; kto zaś chce zaciągnąć pożyczkę na budowę domu — płaci osobno 3 \$ 000 wstępne i 3 \$ 000 miesięcznie przez lat 15.

Główna siedziba Towarzystwa w Rio de Janeiro, rua Theophilo Ottoni Nr. 21. Zastępca na Paragę: Silvio Zanatta Curitiba, rua do Cruzeiro nr. 146

Krawiec polski.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż otworzyłem warsztat krawiecki przy ul. Com. Araujo nr. 20. — Wykonuję robotę według najnowszej mody i staram się zadość uczynić wszelkim wymaganiom klientów.

Materiały w dobrym gatunku można zakupić u mnie — Ceny przystępne.

Z poważaniem

Fr. Kurecki.

Dr. Szymon Kossobudzki

przeprowadził się

na ulicę Comedador Araujo (Matto Grosso) nr. 8. Przyjmuje od 1 do 4 po poł. w aptece Carrano—Ferreira przy ul. Marechal Deodoro nr. 34 telefon nr. 537.

Ponieważ długi czas chorowałam i często słyszałam o »ISIS VITALIN«, postanowiłam używać tego środka i rzeczywiście pomogło; wkrótce byłam zdrowa. Zdrowie moje! zawdzięczam jedynie tylko lekarstwu

»ISIS VITALIN«.

Żona Anna Michels VELHO.

Sztuczne nawozy

pod żyto są do nabycia u p. Zygmunta MAJEWSKIEGO — Batel 50, Curitiba

Karol Liszewski

przeniósł swój sklep z placu Zacharias na ulicę Rethlife n. 7 naprzeciw szkoły „Oliveira Belto“ tuż obok placu Zacharias. Sklep zaopatrzony obficie w wszelkie towary kolonialne.

Kupuje produkta rolne.

W nowym domu są także pokoje noclegowe dla podróżnych po cenach przystępnych.

Tanio do sprzedania 3 szakry po 28 tysięcy metrów każdy. Leżą przy drodze „Ahu“. Na 2 z nich są domy mieszkalne, studnia i pastwisko.

Wiadomość

r. America Nr. 55 lub w Redakcyi.

Nowość!

Nowość!

dla Kurtyby.

Kto chce kupić, sprzedać lub zamienić konie, niech uda się do »Agencji Informacyjnej« Praça General Ozorio Nr. 16 w Kurtybie.

KURS PIENIĘDZY.

Funt szterling	15.000
Dolar amerykański	3.280
Korona	0.630
Marka	0.741
Frank	0.601
Rubel w Kurtybie	1.106
Peso pap.	400.4

Dr. J. Szymański

Docent Uniwersytetu w Chicago (Ameryka) przyjmuje chorych na oczy, uszy, nos i gardło codziennie z rana od godziny 2 do 5 po południu w biurze własnym przy

PRAÇA TIRADENTES Nr. 11
obok Pharmacia Allemã.

Dom zdrowia dla przybywających w celu operacji rua Itararé 86 (Tramwaj America).

Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje
codziennie od 8 rana do 5 wieczorem

wyjmuję zęby bez bólu.

rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO POLSKIE

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Rodaków zamieszkałych w Paranie, że dn 23 z. m. otworzyłem na kolonii Orleans

warsztat kowalski i mechaniczno-ślusarski.

W zakres moich prac wchodzi: fojisy, sierpy, siekiery, plugi, powozy i wszelkie naprawy broni, oraz maszyn parowych.

Przyjmuję zamówienia na urządzenie nowych tartaków, młynów, maszinerii (do cegieł). — Wykonuję nagrobki żelazne, krzyże i wogóle wszelkie roboty wchodzące w zakres kowalstwa i ślusarstwa. — Liczę na poparcie Rodaków.

Wiktor Rostkowski

Krawiec polski z Warszawy

poleca się Szan. Rodakom, mając nadzieję że długoletnia praktyka w pierwszorzędnym zakładach krawieckich w Warszawie zadowolni najwybredniejsze wymagania Szan. Klienteli.

Przyjmuje ubrania cywilne, jakoteż sportowe i wojskowe.

Wykonuje tanio i dokładnie.

Z szacunkiem

Antoni Dorabiało

Kurytyba, ul. Paulo Gomes Nr. 69
na rogu Lavapé.

Hotel „Europeo“

Podaję do wiadomości Rodaków przejeżdżających przez portowe miasto SANTOS, że w hotelu „Europeo“ znajdują dobre i względnie tanie życie i uczciwą polską obsługę.

Hotel ten znajduje się w pobliżu stacji kolejowej i portu. Mówią tam po polsku i rusku.

Adres: rua São Bento Nr. 3 — Santos.

Franciszek Sierpinski.

Słownik polsko-portugalski jest do nabycia w księgarniach Gebethnera i Sp. w Krakowie i Warszawie.
Cena egz. brosz. — koron 5 (rubli 2).

Nawozy sztuczne.

FERNANDO HACKRADI & CIA

Jeneralny zastępca Kalsyndykatu na Niemcy i United Thomas' Phosphate Works.

Curytyba

Caixa postal Nr. 179 rua BARÃO DO SERRO AZUL 49 Tel. »HACKRATOS«

Są zawsze na składzie nawozy sztuczne:

azotowe, potasowe i fosforowe,

zdatne w połączeniu do uprawy wszelkiej gleby.

Worki naszych wszystkich nawozów mają powyższy znak czyli prawnie strzeżoną markę. Dokładnych informacji co do użycia sztucznych nawozów udziela fachowy agronom.



Nasi depozytariusze: pp. Pedro Chiuratti, S. Jose dos Pinhaes. Pedro Schilnas, Araucaria. Stef. Witosławski, Abranches. J. Bach et C, Ponta Grossa. Frederico Zornik, Rio Negro.

Carrapatos?**Bernas?**

Modowej bydła! Kolonistów!

używajcie

Isis-Bichorol

MARCA REGISTRADA

środek niezawodny przeciwko pasożytom bydłom jak: podskórnym robakom wszelkiego rodzaju, kleszczom, wszom, pchłom i t. p.

„Isis-Bichorol“

z powodu swoich właściwości desinfekcyjnych nieszkodliwosci ukąszenia żmij i węzów.

Jest tani. Jedna flaszeczka kosztuje tylko **1\$600.** w miejscu, bez opłaty przesyłki.

Nie wietrzeje, nie psuje się chociaż jest w otwartym naczyniu

Dostać można wszędzie!

**Browar „Atlantica“**

Telefon 395.

Kurytyba

Caixa postal 163.

<i>Atlantica Pilzno</i>	<i>at a flaszka</i>	6\$500
<i>Atlantica Monachium</i>	„	6\$500
<i>Coritibana, jasne</i>	„	4\$500
<i>Iguassu, ciemne</i>	„	4\$500
<i>Culmbach leczniczy</i>	<i>pół flaszki</i>	6\$000

Ceny za tuzin bez flaszek.

DOSTAWIA SIĘ DO DOMÓW.

Zamówienia przyjmuje się każdego dnia do godz. 9 wieczorem.

KRAWIEC POLSKI

Jan Faucz

poleca Szan. Rodakom swój pierwszorzędny polski Magazyn ubrań męskich.

Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materyach pod gwarancją rzetelnej obsługi. — **Ceny przystępne.**

Przy ul. AMERICA, obok kościółka Rosario.

Baczność!!

Okazyja, która się nieprędko powtórzy.

Kto potrzebuje artykułów dewocyjnych i materiałów piśmiennych, niech korzysta z nadarzającej się sposobności i niechaj śpieszy do

Handlu Cesara Szulca,

gdzie z powodu mającego nastąpić przebudowania domu urządził się wysprzedaż po bajecznie niskich cenach. Znajdzie tam w olbrzymim wyborze krzyże, kropielnice, różańce, szkaplerze, obrazy religijne, figury, lichtarze, świeczniki (pajęki kościelne), książki do nabożeństwa i wogóle wszystko co do tego działu należy.

Z materiałów piśmiennych i przyborów szkolnych poleca się kajety, ołówki, rączki od zwykłych do najwykwintniejszych, papiery i koperty listowe, książki szkolne, księgi handlowe, przybory dla inżynierów, papier do pakowania (po 700 rs. za kilo), szpagat, kałamarze, atramenty, wiązarki etc. etc.

Celem opróżnienia składu sprzedaje po specjalnie niskich cenach bibułki jedwabne, kolorowe i papiery do robienia kwiatów, liści i tulipanów.

Kupujcie więc póki zapas starczy, bo wysprzedaż będzie tylko trwała 3 do 4 mies.

Pozatem polecam moją wzorowo urządzoną

Drukarnię,

Introligatornię,

i Fabrykę Pieczętek Kauczukowych.

Wszelkie zamówienia w moich zakładach wykonuje się dokładnie, gustownie, czy-
sto, szybko i po możliwie niskich cenach.

Cesar Szulc

ul. Barao do Serro Azul.

CURYTIBA, Estado do PARANA.